Nr 156. Kraków 10 Lipca — Czwartek. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 lipca.

Porozumienie się z Węgrami stało się od niejakiego czasu hasłem we wszystkich organach rządowych. Oświadczenie p. Ministra Stanu z d. 26 z. m. w Izbie deputowanych w Wiedniu zrobione z powodu przedstawienia Radzie państwa budżetu węgierskiego, stanowiło punkt wyjścia dla niezliczonych od tego dnia uwag i rozumowań dziennikarskich. Mimo jasnych słów Ministra, który na jotę od konstytucyi lutego ustąpić niechciał i żadnego też ustępstwa Węgrom nieprzyrzekał, zaczęto szperać nad sposobami pojednania, a dziwna rzecz, same dzienniki rządowe upatrzywszy jedyną możność pojednania w ustępstwach, zaczęły ze słów Ministra wyprowadzać obietnice jakich nie było, a wreszcie wmawiać naprzód w siebie, potem w publiczność, że konstytucyę lutego należy zastósować do środków porozumienia się, że forma nic nie znaczy ale znaczy jedynie rzecz, iż dla praktycznego celu pojednania z Węgrami należy poświęcić głoskę prawa. Myśli te i uwagi przechodziły przez cały potrójny szereg formuły sylogizmu i kończyły się wnioskiem: rewizya konstytucyi.

Doszedłszy do tego punktu, zaczęto się zastanawiać nad tem: która konstytucya ma uledz rewizyi, czy austryacka czy węgierska? W ten spór wdały się wtedy dzienniki węgierskie niezawisłe, oświadczając, że konstytucya węgierska nie zabrania rewizyi ustaw, lecz że rewizya ta może być tylko przedsiębraną na drodze ustawodawczej, a zatem przez pełny sejm węgierski (którego jak wiadomo nie było, bo wykluczono z niego posłów siedmiogrodzkich i chorwackich); powtóre, że aby sejm rewizyę przedsiębrał, rząd winien uznać prawomocność istniejącej konstytucyi, bo inaczej cała podstawa legalna tak przedmiotu branego pod rewizyę jako i rewidentów, niknie. Nawzajem dzienniki rządowe przypuszczając myśl rewizyi konstytucyi lutego, uznawały możność takowej jedynie za zgodą wszystkich czynników konstytucyjnych, a zatem wymagały, aby Węgrzy według brzmienia mającej się rewidować konstytucyi, zajęli krzesła w Radzie państwa. Tym sposobem musieliby uznać poprzednio konstytucyę lutego i poddać się jej przepisom. Powstało ztąd błędne koło, w które ci tylko popadli, którzy na artykułach dzienników rządowych budowali przyszłe zasady urządzenia monarchii. Wśród tej polemiki zapomniano zupełnie powtarzać sobie codziennie słowa p. Schmerlinga, aż wreszcie tenże przypomnieć je musiał. Albowiem ministeryalna *Donau Ztg* w dzisiejszym artykule swoim, zapewne ostatnim i zamykającym szereg jej przypuszczeń pojednawczych, ostrzega, niewiemy kogo, chyba siebie samą i jej bliźnią siostrę gazetę rządową węgiersko-niemiecką, aby się nie łudzono daremnie, gdyż z porozumienia nic nie będzie. Jest to odwrót stanowczy, w chwili, gdy *Donau Ztg* była zniewoloną ostatnie wyrzec słowo. Cofnięcie się to musiało nastąpić, bo inaczej urzędowa gazeta byłaby zaszła aż do opozycyi przeciw rządowi, zaszedłszy z nim w zupełną sprzeczność.

Z tego wynika, że rzeczy wróciły do dawnego. Swiat zyskał o tyle, że się przestano łudzić możnością znalezienia środka między dwoma sprzecznemi kierunkami. Srodkiem tym mogło być tylko zaparcie się zasad politycznych z jednéj lub drugiéj strony, albo zaparcie się ze stron obu. Teraz, gdy każda strona wróciła do punktu z którego była wyszła, to jest do nietykalności konstytucyi i austryackiéj i węgierskiéj, nastanie zapewne niejaka cisza umysłów, po któréj rząd przedsięweźmie kroki ku zrealizowaniu swéj dążności zlania wszystkich krajów koronnych w jedno jednako rządzone państwo.

Okaże się zapewne pierwsze działanie rządu w tym kierunku w przedstawieniu budżetu na r. 1863 a może i w zarządzeniu wyborów bezpośrednich.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad Wisły 6 lipca.

VI. Co się tycze **drugiej części** postanowienia cesarskiego z dnia 27go lutego 1788 roku, zostawiającej pod pewnym względem **nawet szynkarzom wolność sprowadzania trunków z innego miejsca, a przynajmniej tym** z pomiędzy nich, **którzy nie zobowiązali się** wyraźnie **do wyłącznego pobierania trunków** na wyszynk od **upoważnionego** *ad hoc* **przedsiębiorcy**; wykonanie jej napotkało niemałe przeszkody, i okazało się ostatecznie niemożliwem, a to z powodu wynikających z jego błędnego pojmowania i tłumaczenia nieporozumień.

W tym przedmiocie niektóre urzędy obwodowe wystosowały bezzwłocznie przedstawienia do c. k. gubernium galicyjskiego, wykazując niepodobieństwo wykonania wyżej wspomnionej ustawy, a to z powodu: iż **zostawienie wolności szynkarzom sprowadzania trunków na wyszynk zkądbądź, zakwestyonowałoby używanie prawa propinacyjnego** w ogóle.

W skutek owych przedstawień gubernium widziało się spowodowanem do wzięcia tej sprawy pod głębszą rozwagę, a wynikłością odbytych w tym przedmiocie narad było przedstawienie uczynione do c. k. kancelaryi nadwornej pod dniem 18 września 1788 roku, w którem gubernium o nowe sformułowanie dopiero co w tej kwestyi ogłoszonej ustawy upraszało.

Tę prośbę gubernium motywowało przytoczeniem tych okoliczności:

1) iż w Galicyi niema jak w prowincyach dziedzicznych czesko-niemieckich, szynków tak zwanych **radycyonowanych** (*radicirte Schankhaeuser*), tj. **bezwzględnie a właściwie hipotecznie do szynkowania trunków uprawnionych**, których istnienie w mowie będące postanowienie cesarskie, **czyniące pomiędzy szynkarzami prawną różnicę**, zdaje się przypuszczać, co jest wszelako zupełnie błędnem dla tego: iż w **Galicyi istnieją tylko te domy szynkowne, które przez zwierzchności** dominikalne lub miejskie, niekiedy nawet tylko przez dzierżawców dóbr, **do wyszynku są upoważnione**, chociaż wprawdzie te domy w wielu wypadkach nie są nawet dominikalną lub gminną własnością;

2) iż robienie różnicy między szynkarzami przedającymi trunki bądź za umową bądź bez umowy **jest czystą iluzyą; gdyż w Galicyi wyszynk trunków nie polega na kontraktach** *ad hoc* spisywanych; **ale jeno na zasadzie ogólnie i ustnie zawieranych** umów, **których kardynalną podstawą** wszakże **jest** zwyczajowa i odwieczna **praktyka prawa propinacyjnego**, **zabraniająca szynkarzom poboru trunków z innych miejsc**, okrom od upoważnionego propinatora.

Z uwagi na powyższe okoliczności, gubernium było zatem tego zdania, iż nowe sformułowanie ustawy z roku 1788 w tym względzie jest nieodbicie potrzebnem; ponieważ w mowie będące ustanowienie wyżej przytoczonej ustawy nie tylko uwłacza prawom krajowym Galicyi; ale nawet przez zamiar wprowadzenia niezwyczajnej dotąd wolności szynkarzów w praktykę, wykonywanie prawa propinacyjnego niemożebnem czyni, lub przynajmniej użytkowanie z tego prawa do bardzo drobnych rozmiarów sprowadza, a to przez zatamowanie nietylko wyszynku ale nawet wyrobu dominikalnego trunków.

Wreszcie c. k. gubernium domieściło w przedstawieniu swojem jeszcze tę uwagę: iż rzeczywiście w skutku ogłoszenia wspomnionego postanowienia cesarskiego, owi właściwie wyłącznie na łasce miejscowych zwierzchności będący szynkarze, zawartą w **drugiej części** w mowie będącego postanowienia koncesyą tu i owdzie już na swoją korzyść tłumaczyć i obracać poczynają; zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie w skutku wyszłego w roku 1784 zakazu wypuszczania szynków w arendę żydom, istnieją upoważnieni przez c. k. urzędy obwodowe do sprzedawania trunków **w domach własnych za osobnemi licencyami** tak nazwani **dożywotni szynkarze**, którzy się przez źle zrozumianą analogią, za należących do kategoryi **radycyonowanych profesyj** (*radicirte Gewerbe*) poczytują, i wolność sprowadzania obcych trunków na wyszynk sobie przywłaszczają, powodując w skutku zażaleń wnoszonych o to ze strony uprawnionych do propinacyi osób i korporacyj, rozliczne spory i długotrwałe pertraktacye, czemu wszystkiemu jeno przez odmienne sformułowanie dotyczącej ustawy zaradzić można.

W skutek tego przedstawienia c. k. kancelarya nadworna dekretem z dnia 30 października 1788 roku L. 1083 udzieliła rezolucyą tej treści: „iż tylko te domy za *domy szynkowne* poczytywać należy, **których uprawnienie do szynkowania jest udowodnionem** i że tylko **tego rodzaju uprawnionym szynkarzom** przysłuża wolność sprowadzania trunków na wyszynk zkądkolwiek, z czego zatem wynika: iż ten, który sobie rości prawo do owej wolności, powinien udowodnić nabycie tego prawa w razie, jeśli zwierzchność gruntowa onego mu zaprzecza.“

Odnośnie do tego dekretu c. k. gubernium wydało pod dniem 13 listopada 1788 roku L. 26359 do wszystkich urzędów obwodowych tak zwane *deklaratoryum* czyli objaśnienie okólnika z dnia 21 marca tegoż roku.

Następnie panujący wówczas Cesarz Leopold II. postanowieniem z dnia 28 czerwca 1790 roku rozporządził: iż nie tylko karczmarze, biorący domy szynkowne od zwierzchności w arendę; lecz i ci, którzy domy szynkowne przedtem przez zwierzchność posiadane, na własność ponabywali, jednak do pobierania trunków dominikalnych zobowiązali się, powinni tych zobowiązań dopełniać.

Wszystkie owe rozporządzenia były w zupełnej mocy i zachowaniu aż do roku 1824.

Dopiero w tym ostatnim roku, z okoliczności pewnego, do rozstrzygnięcia w najwyższej instancyi przedłożonego sporu, c. k. kancelarya nadworna zauważała niezgodność powyższego *deklaratoryum* gubernialnego z postanowieniem cesarskiem z 27 lutego 1788 roku. Zażądała zatem dekretem z dnia 9 marca 1824 roku, wytłómaczenia od gubernium owej sprzeczności, a mianowicie we dwu punktach:

1) iż gdy pomienione postanowienie warunek koniecznego pobierania trunków dominikalnych ze strony szynkarzów, w ich *wyraźnem* zobowiązaniu się w tym kierunku, upatruje; gubernium przeciwnie w swoim okólniku z dnia 13 listopada 1788 roku, ów warunek nawet już od okoliczności domniemanego czyli **przypuszczalnego zobowiązania się** (*stillschweigende Verbindlichkeit*) zawisłym mieć chce, i praktykę tego rodzaju zobowiązania się od dotychczasowego pod tym względem zachowywanego zwyczaju wyprowadza;

2) iż gubernium w pomienionym okólniku szynkarzom, roszczącym sobie prawo do pobierania trunków na wyszynk zkądkolwiek, narzuca obowiązek udowadniania okoliczności nieistnienia ich wyraźnego zobowiązania się do poboru trunków dominikalnych.

Odnośnie do tych spostrzeżeń przeto żądanie c. k. kancelaryi było téj treści, aby

a) gubernium wykazało przeszkody, jakie w wykonaniu ces. postanowienia z dnia 27 lutego 1789 roku upatruje; niemniéj

b) aby gubernium proponowało te modyfikacye lub objaśnienia, które ewentualnie w przedmiocie uzupełnienia przepisów owego postanowienia za potrzebne poczytuje.

Zadosyć czyniąc temu nakazowi, gubernium w relacyi swójéj z dnia 24 maja 1824 roku odpowiedziało: iż już o wiele poprzednio, bo pod dniem 18 września 1788 r. wykazało upatrywane przez siebie w wykonaniu ces. postanowienia z dnia 27 lutego 1788 roku przeszkody; że zatem do ówczesnego swojego sprawozdania w téj mierze nic niema do dodania.

W skutku téj relacyi zapadł dekret c. k. kancelaryi nadwornéj z dnia 29go lipca 1824 roku L. 19162, polecający sprostowanie okólnika czyli *deklaratoryum* gubernialnego z 13go listopada 1788 roku w powyżéj wyłuszczonych dwu punktach, rozumie się w duchu pierwotnego ces. postanowienia z 27 lutego 1788 roku.

Wprawdzie gubernium przeciw owemu orzeczeniu wniosło remonstracyą; ale ta nic nie pomogła, gdyż pod dniem 14 października 1824 roku L. 30384 nastąpił ze strony c. k. kancelaryi nadwornéj w tym względzie **odmowny** dekret, w skutku którego gubernium rozporządzeniem z 2 listopada 1824 r. sprostowanie wyżéj nadmienionych dwu punktów okólnika swojego z roku 1788, w duchu ces. postanowienia z tegoż roku do wiadomości wszystkich urzędów obwodowych, tudzież do wiadomości prokuratoryi skarbowéj i wydziału stanowego podać musiało.

To sprostowanie tyczyło się obu wyżéj wyłuszczonych okoliczności, a mianowicie zawierało w streszczeniu dwa ustanowienia, wychodzące na to:

1) iż **szynkarzom wolno pobierać trunki na wyszynk zkądkolwiek**, z wyjątkiem jeno tych z pomiędzy nich, którzy się wyraźnie **do wyłącznego pobierania trunków dominikalnych** zobowiązali;

2) iż w razie zachodzącego w tym przedmiocie sporu, zwierzchność **udowodnić powinna okoliczność zobowiązania się** w kwestyi **będącego szynkarza do wyłącznego szynkowania trunków dominikalnych**.

Odtąd, tj. od roku 1824 przeto powyższe ustanowienia w Galicyi obowiązywały, które jednak na nic się nie przydały i przyjętemi były w kraju obojętnie; gdyż lubo zdawać się mogły ograniczającemi prawo propinacyjne, **nie byłyniemi** wszakże **nigdy w istocie**, **a to z powodu**: iż zwierzchności gruntowe miały zawsze **faktyczną możność odjęcia koncessyi szynkowania tym karczmarzom, którzyby sobie rościli prawo do dowolnego sprowadzania trunków na wyszynk**.

Z tego wypadku można o tem powziąć przekonanie: jak dalece Galicya z Wiednia **teoretycznie** a zatem bez pożytku dla kraju i dla rządu, **rządzoną była**, skoro umotywowane nawet refleksye tutejszokrajowego gubernium nie zdołały powstrzymać ustawodawców centralizacyjnych w zapędzie ogłaszania obmyślanych *a priori* ustaw, o które u nas jako za niewykonalne uznane częstokroć nikt się nie troszczył; gdyż ich do tutejszych stosunków jak to mówią *ani przypiąć*, *ani przyłatać* nie podobna było.

Lwów 6 lipca.

(z.) Miasto wyludnia się coraz więcej. Wiejscy goście kontraktowi, którzy wszakże w tym roku mniej licznie niż zwykle Lwów odwiedzili, już się rozjechali do domów, skracając ile możności pobyt swój w mieście. Młodzież szkolna także się już rozjeżdżać poczyna. Wiele kupców wyjechało na jarmark do Ułaszkowiec. Gospodarze nasi nie bardzo pomyślnie wróżą sobie o tegorocznych żniwach. Wprawdzie z wiosną urodzaje pokazały się bardzo ładne. Wszelako późniejsze raptowne i często powtarzające się zmiany temperatury z najwyższych upałów do długo trwających deszczów wpłynęły szkodliwie na wypełnienie ziarna i w ogóle obawiają się w tym roku złego plonu z omłotów. Taż sama przyczyna nie dozwoliła w wielu miejscach pomyślnie ukończyć sianokosów i wiele siana zepsuło się na deszczach. W wielu miejscach spadły ogromne grady. W Stryjskiem według najnowszych doniesień pojawił się nieznany rodzaj robaków, podgryzających korzenie w życie i na wielkich przestrzeniach znaczne wyrządził szkody. Całe zagony żyta podgryzionego stoją uschłe i zżółkłe. Obawiają się, aby plaga ta nie przeniosła się i do pszenicy. Lud nazywa robactwo to niedźwiadkami, albowiem z kształtu podobne są do nich.

Tutejsze Towarzystwo do podniesienia chowu koni w Galicyi, złożone z sześćdziesięciu członków, przekonawszy się po sześcioletniem istnieniu, że celu sobie założonego nie dopięło i na podniesienie chowu koni w kraju bynajmniej nie wpłynęło i że samo urządzenie co roku wyścigów we Lwowie do pomienionego celu nie doprowadzi, rozwiązało się a raczej tylko zorganizowało na nowo na podstawie zmienionych statutów. Główna zmiana zależy na zmniejszeniu wkładki rocznej, opłacanej przez członków ze 100 na 50 złr. w. a. Zreorganizowane Towarzystwo powzięło zamiar urządzać dwa razy do roku wystawy wszelkiego rodzaju koni krajowych na przemian we wschodnich i w zachodnich obwodach, a to ile możności wspólnie z wystawami gospodarskiemi w podobnyż sposób co roku urządzanemi. Towarzystwo będzie rozdawać za najlepsze na rzeczonych wystawach konie nagrody w pieniądzach, medalach i listach pochwalnych, tudzież zakupować takowe i wylosowywać na korzyść członków Towarzystwa, także nabywanie i sprzedaż koni przyprowadzonych na wystawę ułatwiać; — środek ten dobrze obmyślany przyczyni się niezawodnie więcej do rozbudzenia gorliwszego zajęcia się chowem i poprawą koni w kraju, niżli dotychczasowe coroczne wyścigi, które dotychczas do celu nie doprowadziły i krajowi korzyści nie przyniosły. Tu miejsce byłoby zapytać dla czego Towarzystwo do podniesienia chowu koni nie zajęło się założeniem tyle potrzebnej szkoły weterynaryi, któraby na chów koni zwłaszcza u włościan, dostarczając krajowi zdolnych weterynarzy, czego obecnie zupełny brak u nas po wsiach, wielki wpływ wywrzeć mogła. Przed kilku laty jeden z członków Towarzystwa gospodarskiego przedłożył był na walnem zgromadzeniu tegoż Towarzystwa plan takowej szkoły i uzyskane już pozwolenie ówczesnego ministerstwa na założenie jej we Lwowie. Były już i fundusze na to wyznaczone. Chodziło tylko o wyszukanie i zakupno stósownego miejsca na którym z przedmieść tutejszych. Odtąd wszakże rzecz ta całkowicie ucichła i niewiedzieć dla czego dotąd nie jest wykonaną. Najwłaściwszem byłoby zadaniem Towarzystwa mającego na celu podniesienie chowu koni, zająć się tą sprawą i przywieść do skutku założenie jedynej u nas szkoły weterynaryi i kucia koni.

Wiedeń 8 lipca.

□ Dzienniki tutejsze zaczynają zajmować się zamachem na życie W. Ks. Konstantego. *Presse* pisząc swój dzisiejszy wstępny artykuł miała widocznie przed oczyma artykuł *Czasu* z 6go t. m. Wypowiada ona, że źródłem podobnych symptomatów są chorobliwe, nienaturalne i do katastrofy wiodące stosunki wewnętrzne w każdem państwie. Uważa następnie słusznie, że w jakimkolwiek po-

Część Literacko-Artystyczna.

O AKADEMII ZAMOYSKIÉJ.

(Dokończenie.)

Obowiązki kanclerza były bardzo wielkie i ważne, ściśle więc i sumienne ich wykonanie mogło postawić Instytut ten na wysokim szczeblu doskonałości.

Kanclerz był najwyższym naczelnikiem akademii. Do niego należało wglądać, czyli jéj statuta były ściśle wykonywane, takowe według potrzeby mógł roztrząsać, za radą profesorów zmieniać i zmienione potwierdzać, wszelkie nadużycia mógł usuwać i karać, profesorów niezdatnych lub niedbałych od katedr oddalać, wybór rektora zatwierdzać, rachunki rozchodów akademickich przeglądać i trutynować a wszelkie w tem zboczenia karcić i prostować. Do niego jeszcze należało prezydować na egzaminach, do osiągnienia stopnia magistra, a najbardziej stopni doktorskich. W końcu kanclerz był najwyższym sędzią we wszelkich sporach, między Rektorem a innymi członkami akademii, on sądził także sprawy przychodzące do niego z apelacyi od wyroku rektorskiego.

Władza więc biskupów chełmskich jako kanclerzy była wielka, pole działania obszerne, sposobność odznaczenia się piękna, a możność oddania wielkich usług krajowi niezaprzeczona. Mimo tego jednak dziwić się należy, jak władza ta była zaniedbaną, rzadko kiedy stosownie użytą i w ogóle jak małe przyniosła korzyści. Biskupi ci albo mało co, albo nic prawie nie zajmowali się akademią. Praca ich ograniczała się na potwierdzeniu wyboru Rektora, lub na obojętnem przyzwoleniu uradzonej już pierwej zmiany w statutach. — Przy egzaminach wyręczali się oni zwykle przez swoich zastępców, tak zwanych podkanclerzy pierwiastkowo wybieranych, zwyczajnie z grona kanoników chełmskich. Niektórzy z nich gorliwsi, zjeżdżali niekiedy do Zamościa, choć powierzchownie wglądali w stan akademii, przekonywali się o sposobie uczenia i o postępach uczniów, lecz i takich niestety liczba jest nader szczupła.

Rzecz nie do pojęcia, że tak zaszczytna godność i tak pożyteczna dla oświaty narodowej władza, nie obudzała w piastujących ją mężach żadnej chęci, żadnej że tak powiem ambicyi, do strzeżenia i podwyższenia instytutu ich pieczy powierzonego. Czyli niepojmowano ważności i przeznaczenia tej szkoły głównej, czyli mnogość innych duchownych i publicznych zatrudnień, czyli wreszcie jakaś zaraźliwa obojętność na wszystko, zgoła nigdzie doczytać się nie można, ażeby owi kanclerze, niemówię już coś osobliwego zdziałali, lecz aby tylko choć czasem z całą ścisłością wypełnili powierzone sobie obowiązki. Kilku tylko z pomiędzy nich należy oddać sprawiedliwość, że czuwając nieco więcej nad tym instytutem, zasłużyli sobie na piękne wspomnienie i wdzięczność potomności.

Oprócz wspomnionego wyżej Gomolińskiego, dzielnie przyczynił się do wzrostu akademii i szczerze się nią opiekował biskup Jerzy Zamoyski. — Za jego kanclerstwa porządek, dobór nauczycieli i staranność w wykładzie nauk, były wzorowe, on postawił szkołę tę na stopie odpowiedniej jéj powołaniu, za niego też najwięcej ona kwitnęła. Na synodach dyecezyalnych odbywanych zwykle w Krasnymstawie, stanowiono często uchwały tyczące się wewnętrznego urządzenia akademi. Takowe uchwały czytamy właśnie w ustawach synodów odbytych i za tegoż Jerzego Zamoyskiego, i za jego następcy Macieja Łubieńskiego. Gdy w końcu 17go wieku akademia bardzo już chyliła się do upadku, żaden z kanclerzy nie użył swojej władzy do jéj podźwignienia. Dopiero biskup i kanclerz Stanisław Hiacynt Swięcicki, na synodzie krasnostawskim energicznie wziął się do jej podźwignienia, i wydał owe surowe rozporządzenia, o których mówiliśmy wyżej.

On to ustanowił stałego swojego zastępcę zwanego Procancellarius vel Vicecancellarius Academiae, którym miał być zawsze Dziekan kolegiaty, lub w jego nieobecności scholastyk. On wreszcie uniesiony zapewne zanadto porywczą gorliwością, widząc nieład i rozprężenie w akademii, a przytem powołanych przez Ordynata na katedry innowierców kilku, na mocy nadanej mu przez bullę papieską władzy, na tymże synodzie rodzinie Zamoyskich zagroził wyklęciem. Wkrótce jednak szanowny biskup dał się przebłagać i klątwę odwołał. Zamoyscy zaś skrzętnie wykupywali statuta owego synodu i dlatego książka ta stała się rzadkością. Janocki powiada, że biblioteka Załuskich tylko dwa jéj egzemplarze posiadała.

Z pomiędzy innych kanclerzy, mają jakąśkolwiek zasługę w dziejach akademii, uczony historyk Paweł Piasecki, który bardzo krótko tę godność piastował, przeniosłszy się na katedrę przemyską. Po nim pełen nauki i dowcipu Mikołaj Wyżycki, następnie Stanisław de Bużenin Pstrokoński, Krzysztof Szembek i Tomasz Leżeński. Innych biskupów niemamy powodu wymieniać, chyba dlatego, że nosili czczy tylko tytuł kanclerzy, wspomniemy jeszcze Macieja Garnysza, dlatego tylko, że on zamknął szereg kanclerzy, on doczekał się smutnego jéj końca i zapewne za wszystkich swoich poprzedników odetchnął, uwolniwszy się od tak wielkiego ciężaru.

Jeden po nim następił jeszcze biskup chełmski, lecz Zamość zostawał już pod obcym rządem, a on smutną po sobie zostawiwszy pamięć, był oraz ostatnim biskupem chełmskim [1]). Szczególniejszym zbiegiem okoliczności, wraz z kasacyą akademii zamoyskiej przerwało się także pasmo biskupów chełmskich, jéj wieczystych kanclerzy.

Tak więc zniknął z powierzchni polskiej ziemi zakład wyższy naukowy, wzniesiony sercem i ręką nieśmiertelnego Zamoyskiego i blisko dwa wieki trwający!! Komuż żal nie ściśnie piersi na widok ruin tylu gmachów, na zagładę tylu instytucyj, które nasi przodkowie dla dobra potomnych i sławy narodu wznosili. Ich upadek i zniszczenie pozostawiło nam smutną lecz prawdziwą naukę, że żadne choćby najpożyteczniejsze dzieło ludzkie, wieczno trwałem być nie może; że to, co jedni budują, na chwałę Boga, lub na pożytek późniejszych pokoleń, nigdy przez ich następców szanowane nie będzie, zniszczy je oziębłość lub obojętność wnuków, zniszczy je częstokroć bez celu, zmiana rządu, zniszczy je wreszcie duch czasu. W wieku, kiedy akademia Zamoyska powstawała, panowało ogólne przekonanie, że każdy obywatel wszystko był winien Ojczyźnie, chętnie też wszystko poświęcał dla wiary, kraju i współziomków, dziś przeciwnie, każdy winien jest wszystko z siebie i dla siebie.

Jak dawniej uczuciem utrzymującem społeczeństwo była wiara, patryotyzm i szlachetność, tak dziś jest niem samolubstwo i obojętność na wszystko, co nie tchnie czysto materyalną korzyścią. Czyż może być piękniejszy wznioślejszy zakład, jak przeznaczony krzewieniu oświaty i kształceniu umysłu dalekich pokoleń? Cóż z niego pozostało? nic — chyba wyniosłe mury i piękne w dziejach wspomnienie! Dzisiejszy duch czasu już nie potrzebuje podobnych zakładów, — Giełda jest jego Akademiią, a koleje i akcye jego życiem. Lecz kto wie? może wiek jeden nie przeminie, gdy owe koleje się zużyją, owe gładko klecone dwory w gruzy się rozsypią, mury zaś Akademii Zamoyskiej długo i długo świadczyć jeszcze będą późnym pokoleniom o wzniosłych i daleko sięgających zamiarach ich wielkich przodków, obok drobnych i chwilowych wysileń ich późniejszych wnuków.

Początek i koniec Akademii Zamoyskiej najlepiej nam maluje charakter wieku XVI i wieku XVIII, — podziwiamy wysoką cywilizacyę i oświatę wieku XVI, lecz wiek XVIII uważany bywa za daleko oświeceńszy i wykształceńszy, późniejsze jednak dopiero dzieje osądzą, który z nich w postępie ludzkości był zasłużeńszym i wyższym, czy ten, co wzniósł świątynie Bogu i przybytki dla nauk? czy ten, co je obalał i niszczył?

Dla uzupełnienia obrazu dziejów Instytutu naukowego Zamoyskiego, wypada nam jeszcze choć w kilku słowach wspomnieć o dalszych jego losach, kiedy zamieniony w szkołę niższą, ciągnął czas jakiś swój żywot w murach Zamościa i w gmachu Akademickim.

Cesarz niemiecki Józef II zniósłszy Akademią, na prośbę i przedstawienie Ordynata Andrzeja Zamoyskiego zezwolił na utworzenie w jej miejscu szkoły gimnazyalnej wyższej, czyli tak zwanego Liceum. Natychmiast więc z rozkazu Rządu zajęto się jego urządzeniem, podług ówczasowego systemu, i na wzór podobnych szkół w innych prowin

[1]) Wojciech Skarszewski za rządu król. kongresowego, arcybiskup metropolita Warszawski.

kazują się one kształcie, i jakikolwiek mają cel polityczny, służą najczęściéj reakcyi. Potępia je przeto tak pod względem politycznym jak moralnym, ale przyznaje że inne rządy widzą w nich jakby przestrogę i naukę, i że w zapobieżeniu podobnym zjawiskom do zbawienniejszych i skuteczniejszych, niż surowość biorą się środków. Jéj zdaniem W. Ks. Konstanty pojął ten obowiązek rządu rosyjskiego, oświadczając w dzień po wypadku, którego mógł paść ofiarą, że go na karb narodu polskiego niekładzie, i że nad przeprowadzeniem swego programu daléj niewzruszenie pracować będzie. *Presse* nareszcie odgaduje i określa ten program i kończy swój artykuł tym dylemaném, że Rosya Polakom dać nie może tego czego oni sobie życzą, i że to coby dać mogła, niezaspokoi ich. Ostatniem słowem *Pressy* jest, że wszystkie usiłowania aby pojednać się muszą pozostać bezskuteczne, i że Rosya jest skazaną fatalnie panować jako ciemięski rząd nad Wisłą. Artykuł ten zrobił pewne wrażenie w sferach wyższych. Czytały go z uwagą osoby rządowe i dyplomacya. Konkluzya wydała się wszystkim być fałszywą. Nikt zresztą tu nie wie, jaki program przywiósł z sobą W. Ks. Konstanty.

Z Belgradu wiadomości nie są tak zaspakajające, jak je podają niektóre dzienniki. Księżna opuściła tę stolicę i przeniosła się do swego majątku w Węgrzech. Książe wstrzymuje lud przyrzeczeniami, które mu robią gabinety europejskie. Porta powiększa swe wojska na granicy.

Wanderer podaje list z Raguzy z 2go t. m. który potwierdza zwycięztwo Czarnogórców na dniu 24 z. m. nad Abdi paszą odniesione i donosi, że Derwisz pasza nie mógł się dostać do Kitty i musiał w powrocie stracić kilkaset koni z żywnością.

Parlament tutejszy będzie odroczony w przyszłym miesiącu na sześć tygodni, ale budżet na rok 1863 teraz zostanie wniesionym i pójdzie pod rozbiór do komisyi, tak żeby sprawozdanie mogło być wziętem pod debaty zaraz po otwarciu na nowo parlamentu, to jest we wrześniu. Zupełne zamknięcie téj sesyi nastąpi w październiku, a sejmy prowincyonalne zbiorą się w listopadzie.

Komisya bankowa ukończyła swą pracę i oddała ją wydziałowi budżetowemu.

Artykuły *Donau Zeitung* o porozumieniu się z Węgrami, były w rękopiśmie w ręku ministra stanu.

Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian przybędzie tu na dni kilka.

Paryż 5 lipca.

Wszystkie dzienniki francuzkie trudnią się Polską i oczekują wykonania obietnic. *Monitor* i *Constitutionnel* piszą ciągle o naszym kraju pod rubryką „Polska.“ Ostatnie organa wspierają usiłowania margrabiego Wielopolskiego. I *Debaty* je wspierają, ale ganią chęć dziwną w tym wieku, utrudnienia stosunków między naszem duchowieństwem a Rzymem. Rząd rosyjski kopijuje pod tym względem prawa francuzkie, zapominając, że prawa te nie są już i nie mogą być wykonane. Duchowieństwo francuzkie ma jeżeli nie legalnie, to faktycznie wolne stosunki z Rzymem. Strzał do W. księcia Konstantego sprawił tu złe wrażenie. Francuzi widzą w nim rękę mocarstw przeciwnych zbliżeniu się Francyi do Rosyi i pragnących, aby w Polsce nie przyszło do żadnego polepszenia, aby Polska stanowiła ciągle zaognioną, zbolałą ranę i nic więcej. *Patrie* woła, że strzał musiał wyjść z ręki nieprzyjaciela Polski. Cesarz przesłał telegrafem do Warszawy swe kondolencye W. księciu Konstantemu.

Constitutionnel i *Esprit public* wystąpiły przeciw *Opinion Nationale* i *Siècle* z powodu danych objaśnień o przyczynach zabicia w Bukareszcie pana Catardżi. Dzienniki te zapewniają, że pan Catardżi nie wymówił nigdy słów, które mu zarzucono i że był człowiekiem wieku.

Rosya uznała nareszcie Włochy. Uczyniła to niezawodnie z powodu sprawy wschodniej, która staje się pilną. Jedna tylko *Pressa* wymieniła przyczynę uznania Włoch przez Rosyę. Inne dzienniki milczą. Prusy mają inną politykę, ale nie mogą pozostać z samą Austryą. I one uznają Włochy prędzej czy później, chyba gdyby Anglia tego nie chciała. Włochy zawdzięczają uznanie swej jedności przez Rosyę Francyi. Pan Thouvenel długo nad tem pracował, zapewniając utrzymanie statu quo w Rzymie i wystawiając potrzeby Wschodu. Pan Nigra ma dać obiad dla hr. Kisielewa.

Wiadomości nie przechodzące przez Stambuł i Wiedeń wystawiają dzisiejszy stan Serbii w pięknych, bo w narodowych kolorach. Dawniej ludy słowiańskie w Turcyi nienawidziły się wzajemnie, dziś zaś razem się trzymają i komunikacye przez Ankonę ustalają się i regulują. Konsulowie włoscy postępują zgodnie z konsulami francuzkimi a nawet pod pewnem względem z rosyjskimi. Skarży się na te *trio* tutejsza ambasada turecka. Dyplomacya jest całkiem zajęta sprawą serbską. Widzi ona, że utrzymanie statu quo jest tam niepodobne, że trzeba coś zrobić, czy to drogą konferencyi w Stambule czy kongresu.

Z Meksyku przychodzą dość dobre wiadomości. Korpus francuzki mieszka w domach miasta Orizaba i utrzymuje stosunki z Vera-Cruz. Stan zdrowia korpusu znacznie się polepszył. Wicead mirał Jurien de la Gravière udał się do Cherbourga, skąd popłynie pod Vera-Cruz i obejmie morską komendę. Lądowe posiłki wyruszą dopiero w połowie września. Pan Dubois de Saligny ma być zastąpiony w Meksyku przez pana Montholon, obecnie konsula w Nowym Jorku, dobrze obeznanego z interesami Ameryki północnej i środkowej. Gabinet madrycki otrzymał rozwiązanie się kongresu przed powrotem jenerała Prima. Rozwiązanie to jest dla niego bardzo wygodnem.

Wczoraj odbyła się w portach francuzkich uroczystość 88go roku Stanów Zjednoczonych. Odbyła się ona smętnie, bo mało dziś przybywa do Francyi okrętów amerykańskich. Korzystając z rocznicy, *Times* przemówił znowu za pośrednictwem. Toż samo uczyniła *Patrie*.

W miesiącu wrześniu król portugalski ożeni się w Turynie z córką Wiktora Emanuela. Potem ma przybyć z swą małżonką do Paryża. Rząd francuski przywięzuje zawsze wagę do tego małżeństwa. Fizyonomia giełdy wypogodziła się. Renta wraca powoli do wysokich cen. Wnętrze kraju jest spokojne. Agitacya duchowna ustała lub nie zwraca uwagi. Senat skończył wczoraj swe czynności. I tego roku rola jego stała się użyteczną. Francuzi podają do niego coraz więcej petycyi i wywołują ważne rozprawy. Roku 1860 senat odebrał 328 petycyj a roku 1862 więcej niż 700. Senat nie jest częścią władzy prawodawczej jak dawna Izba parów, ale ma dozór nad wszystkiem. Prowadzi się polemika o mowę mianą w akademii przez hrab. Montalemberta, mowę, w której autor wyraził się dość pysznie o „małych cnotach“, w której potępił wiek dzisiejszy a pochwalił wiek ośmnasty. Za hr. Montalembertem są: *Union, Gazette de France* i *Journal des Villes et Campagnes*, a przeciw niemu wszystkie inne dzienniki. Pan Imhaus, dyrektor dzienników i druku w ministeryum spraw wewnętrznych przesłał communiquée do *Journal des Villes et des Campagnes*, w którym wytłómaczył przyczynę odebrania panu Gondon pozwolenia na wydawanie dziennika *Globe*. Pan Imhaus zapewnia, że pan Gondon stracił to pozwolenie dla tego, że nie znalazł kapitałów na wydawanie dziennika.

Patrie ogłosiła dwa ciekawe artykuły o zebraniu się biskupów w Rzymie.

Gazette de Tribunaux oddała usługę ogłaszając rozprawy miane w sądzie kasacyjnym z powodu procesu Mirèsa. Ogłosiła ona list ministra sprawiedliwości, raport p. Faustyna Helie, mowę prokuratora Dupin i cały wyrok kasacyjny. W tych aktach postępowanie Mirèsa i wyrok sądu Douai zostały surowo osądzone. Sąd kasacyjny uznał wyraźnie Mirèsa za oszusta. Od wydania tego wyroku, Mirès znikł z bulwarów, po których często się przechadzał.

Dnia 21 t. m. zbiorą się rady powiatowe i obradować będą dni pięć. Zebranie rad departamentowych odbędzie się jak zwykle w jesieni.

Cesarz odbył w Fontainebleau rewię brygady jazdy jenerała Champeron. Książę Napoleon dał w Londynie obiad, na który zaprosił wszystkich deputowanych składających w parlemencie partyę fabrykancką czyli manchesterską, jak wiadomo, a przyjazną dla Francyi.

Czas się wypogadza i ociepla.

Wiedeń 8 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych przyszło do obrad nad oczekiwaną od dawna petycyą stowarzyszenia autorskiego *Concordia*, które udało się do Izby, aby ta wstawiła się za dziennikarzami skazanymi w ostatnich procesach drukowych. Wydział próśb trzymał długo tę petycyę w swem ręku, nie wiedząc co z nią zrobić. Przewodniczący w wydziale Kuranda i sprawozdawca Gleispach nie byli długi czas obecnymi w Wiedniu, wszelako koniec końców, wypadło przedmiot ten załatwić. Dzienniki nie dotknęły nawet jednem słowem téj petycyi przed jéj wniesieniem do Izby, aby nie okazało się, iż wydział pod naciskiem ich działa. Dziś sprawozdawca Gleispach wniósł od wydziału, aby petycyę tę odesłać Ministerstwu sprawiedliwości do postąpienia, jak to za stosowne uzna. Giskra, Kuranda i Wiser chcieli iść o jeden krok dalej i polecić petycyę ministerstwu do „ocenienia“. Zyblikiewicz i Zeleny przemawiali za zwaleniem wszystkich procesów drukowych; Minister Stanu wykazywał, ile łask spłynęło już pod rządami panującego dziś Monarchy na występnych, a nowe łaski byłyby za daleko posunięte. Wnioski Giskry i Zyblikiewicza upadły; wniosek wydziału utrzymał się, a zdawałoby się, że po mowie Ministra Stanu mogła była Izba i ten wniosek odrzucić. Cały charakter dzisiejszéj większości Izby wykazał się jak na dłoni w tych uchwałach. (Rozprawy te podamy jutro obszerniéj; albowiem pocztę wiedeńską zbyt późno dziś otrzymaliśmy, a umieszczone w dziennikach wieczornych sprawozdanie zwykle bywa niedokładne, i musielibyśmy w każdym razie powtórzyć je jutro). Zyblikiewicz w mowie swojéj miał głównie na myśli polskie dzienniki lubo niepomijał i całego dziennikarstwa. Wspomniał on i o *Czasie*, który ma trzy procesa drukowe na głowie, a ostatni o zbrodnię naruszenia publicznéj spokojności.

— Dzisiejsza *Donau Ztg* zawiera artykuł, który przeznaczony jest zakończyć całą polemikę o sprawie węgierskiéj, która szczególnem nieporozumieniem inaczéj była traktowaną przez *Donau Ztg*, inaczéj przez *Ungarische Nachrichten* organ rządowy w Peszcie wychodzący, a inaczéj przez *Sürgöny*, organ kanclerza węgierskiego, a razem wziąwszy, inaczéj, niż to był Minister Stanu oznajmił w Izbie deputowanych podczas wniesienia budżetów kancelaryj nadwornych węgierskiéj, chorwackiéj i siedmiogrodzkiéj. Artykuł *Donau Ztg* brzmi:

„*Porozumienie z Węgrami*. Jedna z różnic między systemami rządów absolutnych i konstytucyjnych polega na tem, że kroki i dążności pierwszego noszą głównie na sobie cechę tajnego zawiązku, podczas gdy narząd konstytucyjny pracuje jakby przy drzwiach otwartych, a jego akta noszą znamie szczerości i jawności. Rząd konstytucyjny nie ma ani powodu ani mocy tajenia swoich zasad lub zamiarów; nie wywołuje on, przynajmniej umyślnie żadnych złudzeń ze względu na takowe.

„Zdaje się, że dzienniki węgierskie ostatniemi czasy oceniając owe słowa, które niedawno dały się słyszeć ze względu na kwestyę węgierską z ławy ministeryalnej w Izbie deputowanych, nie pomniały na to prawidło. Nie byłyby podsunęły temu oświadczeniu p. Ministra Stanu takiej myśli, a w ogóle nie byłyby tłumaczyły zamiarów rządu w ten sposób, iż tenże gotów jest wejść w układy z Węgrami, uchyliwszy nawet zasadnicze idee konstytucyjne, przez N. Pana podstawione.

„Nie chcemy tu rozbierać, czy te dzienniki węgierskie, o których zazwyczaj mówią, że mniej lub więcej posiadają zaufanie sfer rządowych węgierskich, wyraziły swoje własne wtedy zdanie, czy też opinię jaką im udzielono. Przekonani także jesteśmy, że ludzie stanu, w których ręku złożony jest szczególny zarząd czynności rządowych węgierskich, pragną zaspokoić Węgry, i że dla tego szlachetnego celu gotowi są poczynić rzeczywiście bardzo wielkie koncesye krajowi. Byłoby to bowiem niemałą chwałą zarobić sobie na imie pacyfikatora, szczególniej jeśliby się dało zarazem otrzymać wawrzyny popularności.

„Ale jedno jest dla nas widocznem: uspokojenie Węgier może nastąpić jedynie przez szczerą, przejrzystą, otwartą, lecz nie przez dwuznaczną, mistyfikującą politykę. Nawet lękamy się, aby cel nie usuwał się przed nami coraz bardziéj, w miarę tego, jakby się w ludności węgierskiéj budziły nadzieje, którychby spełnienie było niepodobnem.

„Nigdy nie można przyjść do porozumienia, dopóki Węgry widzieć będą, że widoki Ministerstwa Stanu i mężów kierujących sprawami Węgier nie zostają z sobą w zgodzie co do istotnych kwestyj konstytucyjnych. Jakżeby w Węgrzech mogło powstać prawdziwe zaufanie ku rządowi centralnemu, jeżeli się widzi, że lubo jeden tylko rząd istnieje w monarchii, lubo JCMość często i uroczyście oświadczał, iż chce trzymać się stale zasad nadanéj przez siebie konstytucyi, wszelako raz otwarcie, to znów skrycie, raz czynem, drugi raz słowem, w urzędowych krokach lub w artykułach dziennikarskich stawiano narodowi węgierskiemu na widoku, że to wszystko inaczéj zaraz będzie, i dla tego spodziewać się wszystkiego można choćby też wbrew istniejącym obecnie zasadom rządowym.

„Każdy, ktokolwiek zna Węgry, zgodzi się na to, że tylko otwarta, jasna, stanowcza polityka może tam doprowadzić do celu. Rząd, który zajął stanowisko na podstawie prawnéj, danéj przez N. Pana, nie może zrzec się zasad swoich. Musi on trzymać się biegu prawa wskazanego w ustawach zasadniczych państwa i pod żadnym pozorem nie może przeniewierzyć się przyrzeczeniom swoim. Rząd, którego gorące i szczere życzenia zmierzają ku temu, aby na prawdę zadowolnić Węgry na długo, nie może i nie zechce dla miłości jednéj partyi węgierskiéj odstąpić od zasadniczych form konstytucyjnych przez Monarchę ustanowionych. Przez to popadłby sam z sobą w sprzeczność. Wyznając się otwarcie za tem zapatrywaniem się, rząd zastrzega się przeciw wnioskom, jakoby sprzeciwiał się udoskonaleniu i wykształceniu konstytucyi obecnéj.

„Ministeryum dla tego niezawodnie żadnych niestawiało trudności zmianom form konstytucyjnych, jeśliby i o ileby takowe zmiany miały się okazać pożądanemi ze względu na Węgry; zmiany te jednak musiałyby przejść zwykłą drogą prawną ustawodawstwa. To jest prawdziwy duch naszéj konstytucyi, która nosi na czole myśl doskonalenia się. W tym duchu i tylko w tym, można zrozumieć oświadczenie ministeryalne uczynione na posiedzeniu Izby deputowanych w d. 26 czerwca.“

— *Donau-Ztg* pisze: Dzienniki zagraniczne pozwalają sobie uwag, że zadosyć uczynienie jakie otrzymał zawiadowca jlnego konsulatu ces. austryackiego w Belgradzie p. Wassicz, nie było zupełnie zadawalniającem. Na zasadzie dat z najlepszego źródła powziętych, jesteśmy przeciwnie w możności oświadczenia, iż reprezentant austryacki miał zadosyć uczynienie, usłyszawszy z ust pierwszego ministra serbskiego p. Garaszanina w obecności wszystkich obcych konsulów usprawiedliwienie wyrażone w imieniu księcia w sposób zupełnie zadawalniający, a przez księcia jeszcze powtórzone. Gdy bowiem p. Wassicz w d. 29 z. m. podczas odwiedzin u Księcia całego ciała konsularanego pierwszy raz znowu się znalazł, książę zbliżył się ku niemu i wziął go za rękę mówiąc, że „nierad wyrządzić komu niesłuszność, a powziąwszy wiadomość jak należy, pospiesza oświadczyć p. Wassiczowi, iż miał niesłuszność.“

— W Zagrzebiu zrobiono w nocy 3go demonstracyę w następujący sposób. Pewien perukarz Włoch, który dawnemi czasy miał na znaku sklepowym napis niemiecki, a potem zamienił go na chorwacki, wywiesił znów znak niemiecki. Z tego powodu w nocy wybito mu okna i zdjęto napis niemiecki, przyczem dostało się oknom pierwszego piętra i latarniom, a następnie tłum przeciągał po ulicach i zrywał orły z domów, gdzie były bióra rządowe. Nazajutrz magistrat wydał obwieszczenie zagrażające sprawcom tych nowych napaści i donoszące o rozpoczęciu śledztwa.

Królestwo Polskie.

Śledztwo z osoby która wykonała zamach na W. ks. Konstantego prowadzi jakaś komisya śledcza, w wielkiej, jak zwykle, tajemnicy, nie przypuszczając żadnej jawności postępowania sądowego; nie ogłoszono nawet kto to śledztwo prowadzi, przed jaki sąd ma być sprawca zamachu stawiony. Osłaniając taką tajemnicą swą czynność, wyłączając wszelką jawność, dziwić się znów będzie rząd rosyjski, iż nikt nie uwierzy twierdzeniom takiej komisyi śledczej, która swoje postępowanie sekretem otacza, dziwić się że pierwsza lepsza wieść o tem co się za tą zasłoną tajemnicą dzieje, znajdzie wiarę w publiczności. Uczyniwszy tę ogólną uwagę względem całego śledztwa, dla czego wszelkie jego rezultaty i twierdzenia będą wątpliwe i w wątpliwość podawane, powtórzymy tu z *Dziennika Powszechnego* z 7 lipca urzędowe doniesienie, lecz nie wiadomo przez jaką komisyę śledczą lub jaki sąd podane, o osobie sprawcy zamachu. Doniesienie to, o którem już w wczorajszym numerze wspomnieliśmy, brzmi jak następuje:

„Śledztwo wyprowadzone ze złoczyńcy, który się dopuścił zamachu na osobie J. C. W. W. ks. Konstantego, wykazało, iż on nazywa się Ludwik Jaroszyński, ma lat 22, jest katolik, bezżenny, czeladnik krawiecki, rodem ze wsi Wojciechowic powiatu sandomierskiego, syn ekonoma, od lat czterech zostawał w Warszawie, pracował w warsztatach Iniarskiego i Szczecińskiej, mieszkał przy ulicy Dunaj Wązki pod Nr 147 u czeladnika krawieckiego Stańkowskiego. W szkołach żadnych nie był, wychowanie odebrał w domu swoich rodziców tak ograniczone, iż zaledwie umie czytać i pisać.“

— Tenże *Dziennik Powszechny* zamieszcza w części urzędowej następującą wiadomość:

„Wiadomość o ohydnym zamachu, którego się dopuszczono w wieczór dnia 4 lipca przeciwko osobie JCWysokości W. Ks. Konstantego, zaniesiona przez telegraf w różne strony Europy, obudziła wszędzie uczucia jednozgodne zgrozy i potępienia. Liczne uczuć tych oświadczenia ze strony większej liczby monarchów odebrał Wielki Książę zaraz nazajutrz bądź przez telegramy, adresowane wprost do JCWysokości, jak od N. Cesarza Francuzów i NN. Królów: Pruskiego, Hanowerskiego, Saskiego i Belgijskiego, które wszystkie wyrażają równie energicznie głębokie oburzenie, jakiego ci monarchowie doznali, bądź przez rozkazy telegraficzne, adresowane do konsulów cudzoziemskich, rezydujących w Warszawie, jak to miało miejsce w słowach najgorętszych, które N. Królowa Angielska konsulowi swemu przesłała.“

— Dalej w tymże dzienniku z 7 lipca czytamy:

„W dniu onegdajszym, o godzinie 11 rano, obywatele-kupcy miasta Warszawy, licznie zebrani, pod przewodnictwem Prezydenta, mieli zaszczyt składać J.C.W. Wielkiemu Księciu Namiestnikowi, w pałacu Belwederskim, hołd uszanowania i wyraz boleści z powodu zbrodniczego zamachu na życie J. C. Wysokości.“

To ostatnie doniesienie nie jest jasne. Co za „prezydent“ przewodniczył tym obywatelom-kupcom?, czy prezes kongregacyi kupieckiej, czy jak się zdaje prezydent magistratu, będący urzędnikiem rządowym. Gdy to ostatnie przypuszczenie jest prawdziwem, dla czego pozostawiono dwuznaczność, nie napisano wyraźnie „prezydent Magistratu.“

Rosya.

Organ ministerstwa spraw zagranicznych *Journal de St. Petersbourg* z 1go lipca umieścił artykuł w którym zaręcza, iż przedsięwzięcie przez rząd surowych środków z powodu ostatnich wypadków w Petersburgu, nie zmieni w niczem postępowania Cesarza, który nie zejdzie z drogi reform, mających na celu reorganizacyę państwa stósownie do jego potrzeb. Krótką treść tego artykułu przyniosły już były depesze telegraficzne; podamy go tu jednak w całości; jest to bowiem niby obrona urzędowa postępowania rządu, do której jednak jako komentarz dodamy osnowę ukazów znoszących lub zawieszających najlepsze z dzienników rosyjskich, chociaż niektóre wyrażenia artykułu są dostatecznem komentarzem. Artykuł ten brzmi:

„Pożary jakie w ostatnich czasach wybuchły w Petersburgu i w kilku innych miastach Cesarstwa, zwróciły uwagę dziennikarstwa zagranicznego.

„Zestawiwszy fakta jedne z drugiemi i środki przedsięwzięte przez rząd, dziennikarstwo to przyszło do wniosków mylnych, a przynajmniej przesadzonych. Jedni widzieli w tych wypadkach objawy wzburzenia i ruchu, któremu chciano dać charakter wyłącznie polityczny; drudzy upatrywali w środkach przedsięwziętych przez rząd oznakę kierunku rządowego ku systemowi reakcyi i nieufności.

„Uważamy za rzecz pożyteczną, ostrzedz naszych czytelników zagranicznych przeciwko tym przypuszczeniom.

„Pożary w Rosyi były zawsze częste, z powodu wielkiej liczby drzewa używanej do budowli. Miasto Petersburg przedstawiało nieszczęściem mnóstwo materyałów przydatnych do rozszerzania ognia; dzielnice zaś świeżo zniszczone pożarem były pod tym względem stosem, który lada iskra mogła zapalić; a susza długotrwająca zwiększyła jeszcze niebezpieczeństwo takiej klęski.

„Pierwsza przyczyna nie jest dotąd dostatecznie zbadaną prowadzonem śledztwem. Podejrzenie bezpośredniego udziału złej woli jest bardzo upowszechnione między publicznością i musiało zwrócić uwagę władzy. Pewne poszlaki potwierdzają to podejrzenie. Śledztwo prowadzi się z wielką czynnością. Lecz występki tego rodzaju są bardzo trudne do sprawdzenia; nie można zaś opierać się na samych podejrzeniach w tak ważnym wypadku. Nie ma wątpliwości, że winni będą surowo ukarani.

„Pierwszem staraniem władzy było wynagrodzić ile możności straty sprawione przez tę klęskę i jej powtórzeniu się zaradzić. Uorganizowano natychmiast pomoc dla wsparcia ofiar pożaru. Było to najnaglejszą rzeczą. Ich C. Moście cesarz i cesarzowa i wszyscy członkowie rodziny cesarskiej stanęli z pośpiechem gorącego współczucia na czele tego dobroczynnego dzieła, popieranego czynnie przez miłosierdzie publiczne. Składki rozpoczęto w Petersburgu. Posłowie zagraniczni wzięli w nich udział. Została ustanowioną komisya do przyjmowania i rozdzielania sum ze składek. Tymczasem wskazano pogorzelcom zostającym bez dachu, mieszkania i namioty. Ich C. M. cesarz i cesarzowa odwiedzili ich w tem schronieniu tymczasowym, nieśli im pomoc i zachętę. Przyjęcie jakiego doświadczyli ze strony nieszczęśliwych, okazało w najtkliwszy sposób uczucia nietylko przywiązania jakie w Rosyi łączą panującego z poddanymi, lecz nadto święty związek ustanowiony przez nieszczęście między dobroczyńcą a nieszczęśliwym.

„Pozostało jeszcze zająć się środkami ostrożności. Były one energiczne. Lecz nie należy mylnie pojmować ich znaczenia.

„Publiczność była za bardzo przyzwyczajona polegać na czujności policyi miejskiéj. Władza nie może sama wszystkiego czynić; należy jéj pomagać. Oto był główny kierunek środków nakazanych, a między innemi ta przyczyna (?) podziału miasta na trzy okręgi wojenne. Należało uspokoić publiczność przestraszoną przesadnemi pogłoskami, przerazić złoczyńców, jeżeli byli; dać silny popęd środkom ostrożności do których władza potrzebuje współudziału prywatnych.

„Takie są główne rysy tych smutnych wypadków oraz środków przez nie wywołanych. Nie mówimy o środkach przeznaczonych do zapobieżenia powtórzeniu się tych wypadków; wiemy, że zajmują się niemi naprawdę.

---

cyach austryackich istniejących. Szkoła ta dzieliła się na pięć klas, z których trzy niższe zwały się gramatykalne, a dwie wyższe humaniora.

W klasach tych uczono religii, nieco geografii i historyi, matematykę niższą, język niemiecki, najwięcej zaś i prawie bez przerwy języków starożytnych, łacińskiego i greckiego, ich gramatykę, składnią, a wreszcie tłómaczenie i obeznanie się z najcelniejszymi autorami klasycznymi. Uczeń przestający na tych pięciu klasach, najczęściej nic więcej nie umiał, prócz tych dwóch języków. Ukończywszy więc te niższe nauki, uczniowie przechodzili na kursa tak zwane filozoficzne, trwające lat trzy. Tutaj znowu uczono logiki, metafizyki, dyalektyki, wszystko podług wzorów starożytnych, następnie etyki, fizyki experimentalnej, wyższej matematyki; a przytem zawsze literatury łacińskiej i greckiej. Na tem kończyły się nauki udzielane w Liceum zamoyskiem, — była to więc szkoła wyższa, przygotowawcza do Uniwersytetu. Z dawnej więc Akademii pozostał sam tylko wydział filozoficzny, — pozostali w nim i na dal na swoich katedrach zdolniejsi profesorowie, niegdyś akademicy—mniej zdolnych usunięto zupełnie, starych i wysłużonych wynagrodzono różnemi beneficiami duchownemi, powstały zaś ztąd brak uzupełniono ludźmi uczonymi, sprowadzonymi z Uniwersytetów Ołomunieckiego lub Pragskiego. Główny nadzór i kuratoryą tego Liceum zostawiono na zawsze przy Ordynatach. Rząd zezwalając na otworzenie tej szkoły, polecił najpierwej ułożyć dokładny i porządny inwentarz całego niegdyś majątku Akademii, summy i różne zapisy wraz z ich procentami, zaniedbane, zapomniane i prawie za przepadłe miane, polecił ściśle windykować i od dłużników odebrać. Przy spisywaniu i likwidacyi tego majątku pokazało się, że wojny, nieład i obojętność uszczupliły go znacznie. Tak urządzony i niejako na nowo otworzony majątek ruchomy i nieruchomy, oddał Rząd cesarski pod zupełny zarząd i zawiadywanie Ordynata, który z niego obowiązanym był opłacać nauczycieli, i opędzać inne potrzeby Liceum, z warunkiem wszakże składania rocznych rachunków z obrotu tych funduszów. Trzeba tutaj zupełnie bezstronną oddać słuszność, że szkoła ta, jakkolwiek na błędnym dawniejszym systemie oparta, była przecież bardzo dobrą, wykształciła bowiem wiele młodzieży na ludzi światłych i pożytecznych krajowi. Sława jej rozchodziła się na przyległe prowincye polskie, ochoczo też garnęła się do niej młodzież polska, gdyż nigdzie w kraju nie uczono lepiej języków starożytnych, i nigdzie dokładniej niewykładano zasad prawdziwej i praktycznej filozofii. Nigdy też w najświetniejszych swoich czasach nie miała Akademia tyle słuchaczów, ile teraz miało uczniów Liceum.

Przez lat bisko dwadzieścia cztery nieprzerwanego pokoju szkoła ta ciągle wzrastała i wiernie czyniła zadość swojemu przeznaczeniu. Lecz już w początkach bieżącego stulecia szczęk oręża francuzkiego po całej rozległ się Europie. Napoleon Cesarz Francuzów, zwycięzywszy Prusaków, ze szczątków kraju polskiego niegdyś przez nich zajętego uczynił Księstwo Warszawskie, a w niem rząd i wojsko narodowe. W krótce na jego rozkaz wojsko Polskie wkroczyło do części kraju pod rządem austryackim zostającej i znaczną część Galicyi zajęło. Zamość jako forteca, został oblężony, a po niedługim oporze zdobyty. Gdy zwycięzkie wojsko zajęło miasto, już w niem żadnej szkoły nie zostało, na krótki czas przed oblężeniem uczniowie i nauczyciele zostali rozpuszczeni, gmachy zaś Akademickie na potrzeby wojska zajęte.

Rok więc 1809 ostatecznie wypędził wszelkie nauki z murów Zamościa. Za rządów nowo powstałego Królestwa Polskiego, gmach akademii przeszedł na własność rządu, który go polecił przerobić na koszary wojskowe. Niezbyt dawno jeszcze zajmowało salę wojsko polskie, dziś zaś w nich, gdzie dawniéj uczone odbywały się rozprawy, jakby na pośmiewisko rozległy się chrapliwe gwary obcego żołdactwa, urągając się cieniom wielkiego męża i téj niegdyś świątyni nauk! Mury akademii stoją dotąd niewzruszone.

Stat magni nominis umbra! Owczasowy ordynat Stanisław Zamoyski późniejszy prezes senatu Królestwa Polskiego, czując się w sumieniu obowiązanym do wypełnienia woli założyciela ordynacyi i niegdyś akademii, usiłował choć w części uczynić zadość przyjętym na siebie przy objęciu ordynacyi obowiązkom. W tym celu po skasowaniu Liceum w pobliskiem miasteczku ordynackiem Szczebrzeszynie, założył i otworzył szkołę niższą wydziałową, składającą się z czterech klass, która przez lat kilka nieprzerwanie istniała i dość znaczną ilość uczniów liczyła. Tak więc ów wielki zakład naukowy Zamoyski z początku był akademią, późniéj Liceum, a na ostatku został szkołą niższą wydziałową. Obawiać się jeszcze należało, ażeby w końcu nie zmienił się w szkółkę elementarną, tak wielkiego przecież upadku nie chciał i niedopuścił Stanisław Zamoyski. Przejęty szlachetnym duchem swojego niegdyś przodka, jeżeli nie mógł przywrócić szkole Zamoyskiéj dawnego stopnia i świetności, starał się przynajmniéj utworzyć z niéj szkołę wyższą, tak zwaną wojewódzką. Gdy nieszczęśliwym pomysłem miasto Zamość przeszło na zupełną własność rządu, gmachy zaś akademickie osobno ordynatowi wynagrodzone zostały, z otrzymanej za nie sumy wzniósł on porządny i obszerny budynek w miasteczku Szczebrzeszynie z przeznaczeniem na umieszczenie w nim szkoły gimnazyalnéj wojewódzkiéj o 6ciu klasach. Rząd przychylając się w zupełności do życzeń ordynata, eksystencyą takowéj szkoły zatwierdził, przepisał jéj plan i rozkład mających w niéj być udzielanych nauk i postawił ją pod wieczystą kuratoryą ordynatów. Obowiązkiem ordynata było przedstawiać do potwierdzenia profesorów rządowi do uczenia w téj szkole powołanych, z funduszów akademickich tychże profesorów opłacać, szkołę porządnie utrzymywać i powoli formować wszelkie potrzebne zbiory naukowe. Jakoż w r. 1823 szkoła ta, dla uczącéj się młodzieży uroczyście otwartą została *), a kilka lat późniéj staraniem ordynata pomnożyła się znacznie biblioteka i wcale piękny zbiór narzędzi matematycznych i fizycznych. Przez długi przeciąg czasu szkoła ta w spokoju, odpowiadała zupełnie swojemu celowi i stanowiła jeden z lepszych zakładów naukowych Królestwa Polskiego. W tym stanie dotrwała ona niezmiennie niemal do dni naszych. W roku dopiero 1853 rząd za jakieś niegodne uwagi i niedorzeczne polityczne paszkwile, wypisane przez nauczycieli czy przez studentów, zamiast ukarać tylko winnych, wolał zniszczyć cały instytut i w tym celu mocą swojéj nieograniczonéj władzy, szkołę tę zniósł zupełnie, a następnie jéj fundusze wcielił do nowo utworzonéj rosyjskiéj szkoły kadetów w Brześciu litewskim. Gmach zaś gimnazyalny i dwa inne temu przyległe, przeznaczone pierwéj na mieszkania dla nauczycieli, a teraz przez rząd od ordynata zakupione, obrócono na pomieszczenie szpitalu wojskowego.

Tak zupełna i bezwzględna kasacya szkoły, przy dzisiejszéj oświacie i postępie wyobrażeń, mogła tylko nastąpić pod rządem samowładnym, niepojmującym, albo raczéj nieuznającym prawa nienaruszalności prywatnéj własności. Wszelkie prośby i przedstawienia, jeżeli jakie były ze strony Zamoyskich, musiały koniecznie pozostać bezskuteczne, trudno bowiem walczyć dowodami na słuszności i prawie opartemi, tam, gdzie przeciw nim staje najwyższa siła wykonawczéj woli. To tylko zadziwia, jak ordynat mógł sprzedać rzecz, któréj nie jest bezwzględnym właścicielem, ale tylko dożywotnim posiadaczem.

Odtąd żadnéj już szkoły niema w ordynacyi Zamoyskiéj! Zadrżał w grobie proch wielkiego Zamoyskiego, trzy wieki niemінęło, a jego wielkie religijne i naukowe zakłady, obca zniszczyła już ręka!

*) Na pamiątkę tego przeniesienia szkół z Zamościa do Szczebrzeszyna ordynat kazał wybić medal miedziany, mający średnicy $1\frac{7}{8}$ cala, przedstawiający na stronie głównéj popiersie Jana Zamoyskiego w profilu, odziane burką spiętą pod szyją z napisem w około: „Joannes. Sarius. Samoscius. Defensor. Patriae. Et. Scientiarum. Protector.“ pod popiersiem E. Gatteaux F.— na stronie zaś odwrotnéj dwa wieńce, dębowy i laurowy z sobą połączone, wśród nich napis: „utraq. Civis“— w odcisku: Scholis. Samoscianis, Restitutis Scebressini.— MDCCCXXII,— w około zaś: Academiam. Samoscii. Instituit. MDXCIV.— Medal ten jest dosyć rzadki.

„Rzeczywistość jest dość smutna, szkody i cierpienia dość wielkie, aby jeszcze przesadzać ich doniosłość. Chcielibyśmy wiedzieć, czy zagraniczni alarmiści przypisujący klęsce charakter polityczny, szukają tego charakteru w jéj skutkach, czy też w jej przyczynach. Jeżeli w jéj skutkach, to wszystkie osoby przytomne pożarowi musiały być uderzone widokiem, jaki przedstawiała ogromna ludność zalegająca ulice sąsiednie pożarowi. Jednomyślnem uczuciem górującem po nad wszystkiem, było naturalne oburzenie przeciwko sprawcom przypuszczalnym téj klęski. Czyn tak dziki nie mógł innego wywołać wrażenia. Mimo tego porządek ani na chwilę nie był zakłócony, mimo oburzenia tłumu. (Temu już twierdzeniu musimy jak najformalniéj zaprzeczyć; wszelkie najwiarogodniejsze wiadomości zgadzają się, iż zamęt i nieporządek były prawie bezprzykładne, rabunek i bezprawia na porządku dziennym, mnóstwo rabowało, obdzierało, zdarzały się nawet wrzucenia ludzi do ognia. Odsyłamy nawet do opisów w dziennikach tak stronniczych dla rządu rosyjskiego jak *Neue Preuss. Ztg*; świadkowie naoczni opowiadają niektóre okropne rzeczy. Lecz zaprzeczając powyższemu nieco bezwstydnemu twierdzeniu urzędowego artykułu, iż porządek panował, nie myślimy jednak bynajmniéj dowodzić, iż pożary miały charakter polityczny; przeciwnie, przytaczaliśmy wielokrotnie zdanie, że to partya wsteczna, despotyczna, chciała rzucić na stronnictwo postępu i ruchu narodowego, zarzut w obec niższych klas rosyjskich, oskarżając o wzniecenie tych pożarów, aby w ten sposób masę ludności odepchnąć od tego stronnictwa i od myśli narodowo postępowéj. P. R. Cz.)

„Jeżeli w przyczynach klęski usiłują szukać charakteru politycznego, zuważyliśmy, iż przyczyny te nie są jeszcze wykazane z pewnością. Są powody do mniemania, że zła wola nie była obcą téj klęsce. Można przypuszczać istnienie jakiegoś planu urządzonego przez niektórybh z tych złoczyńców w jakich obfituje każda stolica.

„Twierdzenie, że był cel polityczny, mogło być spowodowane w dziennikach zagranicznych przez współczesność tego pożaru materyalnego z pożarem moralnym, który usiłują z zewnątrz szerzyć po Rosyi. Wiedziano, że odezwy podburzające były w znacznéj liczbie wprowadzone tajemnie do domów prywatnych i miejsc publicznych. Ztąd wznoszono o istnieniu jednego z tych tajnych towarzystw, dążących do wywrócenia porządku ustanowionego, a które uznaje wszelki środek za dobry, nawet pożar, nieszczęście i nędzę publiczną. Istnienie tych odezw było w istocie sprawdzonem. Te mrzonki przewrotne wchodzą zresztą w zwykłą kategoryę produkcyj tego rodzaju. Szły one w zwykłym postępie rosnącym. Z początku były krytyki na rząd i reprezentantów władzcy; następnie programy renowacyi politycznéj i społecznéj; dzisiaj rabunek, morderstwo, zniesienie rodziny, zniszczenie wszystkich podstaw na których opiera się społeczność. (Pozostawiamy artykułowi rządowemu całą odpowiedzialność przed oświeconą opinią za loiczność wyrażonego tu twierdzenia, które mówi, iż roztrząsanie i krytykowanie czynności władz prowadzi w zwykłym postępie do rabunku, morderstwa, zniszczenia rodziny itd. P. R. Cz.)

„Być może, że te doktryny z zagranicy wprowadzane, miały pewien wpływ na umysły do tego stopnia przewrotne, iż nie cofały się przed czynami tak potwornemi. Mogły one nadto rzucić nasienie zepsucia między młodzież i klasy niższe, które starano się w ostatnich czasach obznajomić z dobrodziejstwami wychowania.

„Obowiązkiem było rządu zapobiedz niebezpieczeństwom.

„Rosya weszła dzisiaj w nową epokę, na głos swego monarchy. Przedsiębierze ona sama na sobie ważną pracę reform ekonomicznych i administracyjnych, koniecznych z postępem czasu. Jest to znanym faktem, że w kraju w którym odbywa się taka praca, piany towarzystwa pływają po powierzchni. Było tak zawsze i będzie tak zawsze. Lecz również nic nie jest stosowniejszem do objaśnienia opinii publicznej, wzmocnienia węzłów które ją łączą z rządem, jak widok tych dzikich wybryków, pozwalających społeczności badać głębie przepaści gdzie byłaby strąconą, gdyby dała się niebezpiecznym utopiom popchnąć do osłabienia władzy koniecznej dla jej bezpieczeństwa.

„Dla tego nie uważamy za potrzebne zbijać różne przypuszczenia przypisujące rządowi cesarskiemu zamiar, w skutku tych wypadków, zmienienia drogi postępowania którą szedł od chwili wstąpienia na tron JCMości, i zawieszenia, jeżeli nie opuszczenia, ważnych reform wypracowanych za popędem inicyatywy monarszej. Przypuszczający to, musiałby dziwne mieć wyobrażenie o rządzie, który przecież dał dowody wytrwałości w postępowaniu do celu mimo wszystkich przeszkód, nieodłącznych od wszelkiej pracy ludzkiej.

„Reformy przedsięwzięte przez JCMość, wskazane są przez sumienne ocenienie potrzeb kraju, objawionych doświadczeniem. Szukamy napróżno, coby w nich można znaleść wspólnego ze zbrodniczemi usiłowaniami kilku złoczyńców.

„Ustawa ukarze surowo winnych, jeżeli są; lecz konieczna surowość nie może ani na chwilę wstrzymać patryotycznego zadania jakie sobie Cesarz założył, a którem jest zastosowanie wewnętrznej organizacyi państwa do potrzeb materyalnych i moralnych społeczeństwa rosyjskiego. Przeciwnie, możnaby utrzymywać, że naturalném następstwem ostatnich wypadków będzie wzmocnienie i powiększenie zaufania między panującym a krajem. (Samo istnienie tego artykułu dowodzącego, iż nie należy mieć obawy ażeby rząd zatrzymał się na drodze reform, okazuje, iż obawy te i nieufność wzrosły między krajem a rządem P. R. Cz.)

„Oburzenie publiczne wymierzyło już sprawiedliwość tym dzikim usiłowaniom, zanim jeszcze prawo w nie uderzyło. Rząd przedsiębiorąc energiczne środki, odpowiedział jedynie na wezwanie opinii publicznej, która żądała być uspokojoną. Gdyż pierwszą potrzebą każdej społeczności jest porządek i bezpieczeństwo, bez których nie jest możebnem ani jej postęp ani nawet jej istnienie. W obec takiej konieczności, rząd i kraj są solidarnemi, a uczucie tej solidarności jest najlepszą rękojmią jedności która zabezpiecza działanie władzy, dając mu w pomocy współdziałanie opinii publicznej.“

— Wiadomo czytelnikom z depesz telegraficznych z Petersburga o zakazie wydawania dziennika *Deń* wychodzącego w Moskwie, oraz zawieszeniu dwóch przeglądów rosyjskich *Sowremiennik* i *Ruskoje Słowo*. Otóż *Poczta Północna* z 1go lipca, organ ministerstwa spraw wewnętrznych, przynosi osnowę rozkazów w tym względzie wydanych. Brzmią one:

„Komitet cenzuralny moskiewski zawiadomił, że radca dworu Aksakow, redaktor dziennika *Deń*, nie stósował się do przepisów cenzury. Raport tegoż komitetu przedstawiony został JCMości przez pełniącego obowiązki ministra oświecenia. W skutku tego, rozkazem najwyższym postanowiono odebrać p. Aksakowowi prawo wydawania dziennika. Przeto wojenny jenerał-gubernator Moskwy wydał potrzebne rozporządzenia, aby zakazać p. Aksakow dalszego wydawania dziennika.“

„Stósownie do § 6 regulaminu tymczasowego cenzury, zatwierdzonego przez JCMość 12go maja r. b. minister spraw wewnętrznych i pełniący obowiązki ministra oświecenia porozumiawszy się uznali za konieczne zawiesić na ośm miesięcy wydawanie przeglądów miesięcznych *Sowremiennik* i *Ruskoje Słowo*. O tem postanowieniu zawiadomiony został prezes komitetu cenzury.“

Taż *Poczta Północna* z 1 lipca ogłasza, iż z powodu wyjazdu do Warszawy W. ks. Konstantego Mikołajewicza, prezesostwo komitetu wyższego do sprawy włościańskiej przypada z porządku radcy tajnemu hr. Błudow. Z powodu jednak choroby hr. Błudowa, ks. Gagaryn ma tymczasowo przewodniczyć temuż komitetowi.

Innym rozkazem cesarskim tenże rzeczywisty radca tajny ks. Gagaryn przewodniczący w wydziale prawodawczym Rady państwa, ma być zastępcą prezesa Rady państwa przez czas choroby hr. Błudowa.

— *Journal de St. Petersbourg* z 2 t. m. zamieszcza depeszę telegraficzną z Warszawy z 1 t. m. podającą biuletyn o stanie zdrowia Lüdersa, gdy poprzednie depesze mówią o jego zranieniu w ten sam sposób jak dziennik urzędowy warszawski. Biuletyn ten brzmi: Zdrowie jen. Lüdersa nie polepszyło się, w całym prawym policzku jest mocne zapalenie, noc przepędził bezsenną z powodu dokuczliwego bólu.

— *Gazeta Gubernialna Witebska* zamieszcza rozkaz zabraniający ludności w tej dawnej prowincyi polskiej nosić strój polski. Rozkaz ten dowodzący jak silnym jeszcze w tej odległej prowincyi Zabranej już tak dawno przez Rosyę jest język polski. Brzmi jak następuje:

„Od pewnego czasu mężczyźni i kobiety w Witebsku i w innych miejscach gubernii zaczęli nosić czapki i ubranie polskie, szpilki w formie orła lub z portretami indywiduów znanych ze zbrodniczych zamiarów przeciw rządowi, pasy ze znakami symbolicznemi itd., okazując w ten sposób swe współczucie dla wypadków jakie zaszły w Królestwie Polskiem, a to w celu, aby pobudzić ludzi nierozsądnych do uczuć przeciwnych istniejącemu porządkowi.

„Stósownie do rozporządzeń z 5 sierpnia r. z. względem trybunałów policyjnych ustanowionych w guberniach zachodnich, te manifestacye życzeń i dążeń są zabronione i winni karani być mają według § 2 tychże rozporządzeń więzieniem i karami pieniężnemi.

„Naczelnik gubernii witebskiej ogłosił pod d. 10 czerwca, że osoby noszące publicznie wszelkie ubiory i oznaki wyżej wspomnione, będą karane według owych rozporządzeń o trybunałach policyjnych.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lipca. Zakład kąpielny w Swoszowicach, słynnych silnemi wodami siarczanemi, własność Spółki zdrojowisk krajowych, znacznie w tym roku zyskał na wygodach i przyozdobieniu. Oprócz dawniej już zbudowanych domów mieszkalnych w miejsce zburzonych starych zabudowań kąpielnych, przybył tam śliczny wielki dom piętrowy, w smaku szwajcarskim, opatrzony we wszystkie potrzebne sprzęty, a zewnętrzną postacią swoją i wewnętrznem urządzeniem mogący służyć za wzór budowania wiejskich dworów, tam gdzie drzewo za materyał używanem bywa. Ściany domu tego są zewnątrz wykładane drzewem koronkowo rzniętem, wewnątrz gipsowane i wyklejone obiciem. Widok ztamtąd na Kraków z jednéj a na góry z drugiéj strony. Dawniéj już wystawione budynki mieszkalne murowane, czyste i schludne, zaopatrzone są we wszystkie potrzeby hotelowe. Łazienki tuż obok wystawione mieszczą w dwóch oddziałach dwoma rzędami kilkadziesiąt pokoików z wannami i wszelkiemi przyrządami, jakich wymaga porządek i wygoda dla chorych. Po całym budynku łazienkowym rozprowadzona rurami zimna i gorąca woda siarczana, może być trzymana tak pod względem ciepła jak i ilości gazu w mierze przepisanéj przez lekarza, gdyż na oznaczenie pierwszego służy termometr, co do gazu zaś, można część jego wywiać z parą, otwierając pociągnięciem sznurka upust w powale urządzony. Woda do łazienek idzie wprost ze źródła lub z kotła ogrzewanego parą, do którego prowadzi szczelnie zamknięta pompa. Nic tam więc gazu nie uroni się. Oprócz przechadzek urządzonych w przeszłym i tym roku, ciągle się zajmują przyozdobieniem najbliższych otoczeń zakładu. Ścieżki i murawy, ławki pod drzewami, kręgielnia, bilard na sali mogącéj podczas słoty służyć za miejsce przechadzki, tak jest ona wielką — wszystko to należy do nowych urządzeń tego zakładu. W zakładzie mieszka stale lekarz Dr. Lech. Oprócz gości osiadłych w zakładzie, przybywa codziennie do Swoszowic pewna liczba osób z miasta, takich zwłaszcza, którym zatrudnienie niedozwala na długo oddalać się. Kąpią się one, piją wodę i wracają do Krakowa. W tym celu krążą omnibusy, z których jeden zabiera gości z Krakowa, drugi od mostu podgórskiego. W niedzielę i święta zawadzi i zdrowy, a gdyby wycieczki do Swoszowic tak się upowszechniły jak inne do koła Krakowa, przybyłoby urozmaicenia. Swoszowice nastręczałyby i tę dogodność dla świątecznych gości, że znajdzie tam porządną kuchnię i wszelkie napoje. Kuchnię trzyma p. Schmidt, oberżysta dawnego Resursu, który się dziś w Krzysztoforach mieści.

— Dowiadujemy się z *Gazety Lwowskiéj*, że w d. 27 czerwca wieczorem o 10téj pękł pod wieżą ratuszową w Krakowie maron blaszany. Puszczanie takich maronów wśród miasta jest psotą nie do darowania, bo o wypadek nie trudno, a najmniejszy okruch rozsadzonego prochem naczynia może przyprawić o śmierć lub kalectwo przypadkowego przechodnia. Nie możemy wszelako usprawiedliwić przypuszczenia *Gazety Lwowskiéj*, iżby koniecznie téj psoty dopuścić się miała młodzież gimnazyalna, a to dla tego, że w d. 23 b. m. między palącemi ognie sztuczne na Wiśle podczas puszczania wianków znajdowali się i uczniowie gimnazyalni. *Gazeta Lwowska* tak rozumuje, że ponieważ uczniowie gimnazyalni palili ognie w wilię Ś. Jana, zatem musieli posiadać proch, a że posiadali proch, więc oni puścili marona. Logiczne to wnioskowanie na innym przykładzie wypaśćby mogło w ten sposób: Poszukiwano we Lwowie tajemnego druku pisma „Partyzant.“ A ponieważ *Gazeta Lwowska* drukuje się także we Lwowie, zatem „Partyzant“ drukowany był w drukarni *Gazety Lwowskiéj*. Jeśliby *Gazeta Lwowska* chciała to zbić tem dowodzeniem, że we Lwowie istnieje więcéj drukarń, i że między „Partyzantem“ a nią niema żadnego związku, to musiałaby również przyznać, że nie sami uczniowie gimnazyalni palili ognie podczas puszczania Wianków w wilię Ś. Jana; powtóre, że nietylko ci posiadać mogą proch, którzy ognie te palili; potrzecie, że między wiankami a maronem nie masz żadnego związku. Wszystko to wszelako nie uchyla puszczającego marony z pod odpowiedzialności za jego postępek naganny.

— Jutro we czwartek dnia 10 lipca, Ś. Amalii panny i siedmiu braci męczenników.

ROZMAITOŚCI.

Wystawa londyńska.

Przechodząc do machin parowych, zaczniemy od pp. Clayton, Shuttlworth et C. inżynierów, odlewaczów z żelaza miedzi i fabrykantów machin parowych przenośnych i innych ku potrzebie rolnictwa, a których ogromna fabryka znajduje się w Lincoln z filiami w Londynie, Wiedniu i Peszcie. Aby dać wyobrażenie o rozmiarach ich stosunków przemysłowych zapewnić mogę, iż byłem w stanie sprawdzić że zbudowali więcej niż 4300 machin parowych i więcej niż 3500 młocarni. Machiny ich dają się zastósować do każdego kraju przez to iż są zaopatrzone w piece do wszelkiego innego rodzaju opału niż węgle, co jest ważną korzyścią dla okolic, którym zbywa na tym materyale palnym.

Pierwszą machiną jaką oglądałem jest machina przenośna, w pozycyi jaką zajmuje w czasie funkcyonowania. Jest to lokomotywa rolnicza o sile 10 koni, zaopatrzona w dyszel i wprawiająca w ruch pługi i cepy. Cylinder otoczony jest rurą do palenia w której wnętrzu krąży para tak że cylinder zarazem ogrzywa się i od wszelkiego niebezpieczeństwa jest zabezpieczony. Chcąc wyczyścić lub uregulować stępel i szuflady, zdejmuje się z obu końców cylindra przykrywki. Pomiędzy innemi medalami, lokomotywa ta otrzymała medal 1 klasy w Paryżu i medal złoty w Wiedniu.

Przejdźmy teraz do machiny parowej z wydoskonalonym cylindrem horyzontalnym. Jest to machina siły 10 koni, zbudowana całkiem na podstawie z blachy metalowej, co ułatwia jej przeniesienie. Działalność jej jest bezpośrednia a kocioł cylindrowy wielkich rozmiarów. Można złączyć wszystkie części machiny za pomocą rury i wszystko to umieścić na podstawie. Machina ta da się również zaopatrzyć w przyrząd do grzania wody. Obie te machiny są znakomicie wykończone. Dodać należy że za pomocą przystawy dającej się przenieść, nadać im można ruch ciągły i że w ogólności fabrykanci zastąpili żelazo lane kutem. Z kolei następuje machina do młócenia i czyszczenia zboża. Jedna z tych machin ma potrójny wiejnik, podwójny rząd przetaków, tak iż można odłączyć lekkie ziarno od lepszego zboża. Machina ta zwracała na siebie uwagę agronomów na ostatniej wystawie rolniczej w Wiedniu. Widziałem takie machiny przenośne o trzech wiejnikach.

Ci sami fabrykanci wystawili również machiny składane i skombinowane, o jednym wiejniku, które młócą zboże, obtrącają słomę, przesiewają, młynkują zboże; przyrządzają je ostatecznie.

Jest to dziełem jednej machiny. To prawdziwe *fac totum*. Jedna z tych machin zaopatrzona jest w tak zwaną dźwignię wyłożoną trzema blachami ruchomemi wewnątrz kosza, i używa się jednej lub drugiej z owych blach wedlug natury zboża, jakie się czyści. Co do stopnia szybkości dźwigni, można ją zmieniać co chwila.

Zwróćmy się do innej kategoryi przedmiotów rolniczych, to jest po prostu do pługów, fabrykowanych przez pp. Hornsby i syna, których warsztaty znajdują się w Grantham, w hrabstwie Lincoln. Jest ich 8 różnych rodzajów, a wszystkie prawie otrzymały nagrodę, na wielkiej liczbie wystaw rolniczych w Anglii. Niektóre z tych pługów zastósowane są do ziemi lekkiej, inne do ciężkiej, a dwa lub trzy do każdego rodzaju ziemi. Niektóre z tych pługów są dwukolesne, inne o jednem kole. Fabrykanci owi mają bardzo zdolnego człowieka imieniem Jerzy Brown, który otrzymał już dwanaście pierwszych nagród dla ich pługów na rozmaitych wystawach w Anglii, robiąc z niemi próby. Człowiek taki niemniej wart jak koń, który pierwszy dobiegł do mety w Derby.

Wypada zatrzymać się przed fabrykantami pp. Wood i Cocknedye z Stowmarket hrabstwa Suffok. Jest to dom dawny, który otrzymał kilka nagród i medalów, a pomiędzy innemi dwie pierwsze nagrody królewskiego towarzystwa rolniczego w Anglii za machinę do sianożęcia i machinę do wiania i pierwszą nagrodę, medal i 1,000 franków za pierwszą z owych machin na wielkiej wystawie w Vincennes w r. 1860.

Napotkałem p. Cocksedey otoczonego mnóstwem agronomów zagranicznych, którym tłómaczył jasno i z wielką uprzejmością budowy sławnych swych młynów znacznych przenośnych, swych ekstyrpatorów, które otrzymały kilka nagród, swych młynków na kołach, taczek wydoskonalonych, młocarni i wielu innych narzędzi bardzo użytecznych dla rolnictwa.

Młynki służące do mielenia pszenicy, jęczmienia i wszelkiego rodzaju zboża równie jak bobu, grochu, kukurudzy, cykoryi, mają francuskie kamienie młyńskie, które lepsze są od angielskich, lecz są robione w Londynie. Młynki, jakie widziałem, mają kamienie liczące 3 stopy średnicy, a przeto łatwo dają się przenosić. Każdy z tych młynków może zemleć na godzinę 4 korce jęczmienia i zrobić z niego mąkę. Ekstyrpator jest machiną bardzo prostą. Przyrządem tym można wydobywać największe korzenie bez uszkodzenia ich. Jest to wynalazek sławnego agronoma pana Phillips, właściciela ziemskiego w hrabstwach Suffolk i Norfolk. Widziałem wielkie stosy świadectw, stwierdzających doskonałość tego przyrządu.

Młynki na kółkach do mielenia owsa, siemienia lnianego, młóta, są poszukiwane do przygotowywania żywności dla zwierząt. Niektóre z tych młynków są mączne, inne wymagają większej siły i używane są nietylko na folwarkach lecz i przy browarach. Uważałem, że manaże pp. Wood i Cocknedye najbardziej zwracały na siebie uwagę cudzoziemców. Używają ich do nadania ruchu machinom rolniczym i innym. Dyszel jest prawie równo z ziemią, dla tego koń poruszając się nie potrzebuje wysoko podnosić nogi. Zapomocą rzemienia przymocowanego do średniego koła poruszać można owe machiny, czy to ustawione nisko czy wysoko. Można używać jednego konia, dwa lub trzy, według woli. Machiny do wiania, które otrzymały pierwszą nagrodę królewskiego towarzystwa rolniczego, opatrzone są dwoma kołami, funkcyonującemi przez kratę tworzącą kosz. Młocarnia przenośna ma siłę dwóch koni i postawioną jest na dwóch kołach.

Podziwiano taczki jednokonne. Boki są ruchome i spajane kutem żelazem, tak, że mogą z łatwością być rozebrane. O innych przedmiotah doniosę późniéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 8 lipca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·42
Żyto	„	3·25
Jęczmień	„	2·28
Owies	„	1·56
Ziemniaki	„	1·25
Siano	(za centnar)	0·85
Słoma	„	0·75

Wrocław 7 lipca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	85-87	82	74-80
„ żółta	84-87	82	73-79
Żyto	61-42	60	56-58
Jęczmień	43-44	42	39 40
Owies	27-59	26	24 25
Groch	52 54	50	46-48
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	234	207	183

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 lipca. Zapewniają, że wczoraj nadeszła tu depeszła urzędowa, zapowiadająca uznanie Włoch ze strony Rosyi (patrz depeszę londyńską, która mówi o oświadczeniu przeciwnem lorda Russela. *P. R. Cz.*).

Londyn 8 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej rzekł minister spraw zagranicznych lord Russell, iż ubolewa, że Rosya nie uznała Królestwa Włoskiego, lecz toczą się układy, aby to uznanie przyprowadzić do skutku pod pewnemi warunkami. Mówił dalej, że Prusy są gotowe uznać Królestwo Włoskie, jeżeli Włochy będą się zachowywać spokojnie względem Austryi.

Bern 7 lipca. Rząd włoski zawiadomił Radę Związkową, iż partya ruchu znów się zbiera, i wezwał ją do strzeżenia granic szwajcarskich, aby terytoryum szwajcarskie nie było użyte do zgromadzenia wyprawy ochotników.

Bern 7 lipca. Prezes Rady narodowej Karrer otworzył Zgromadzenie związkowe i przypomniał sprawę Ville la Grande, w której Szwajcarya stanęła raczej na stanowisku wspaniałomyślności niż prawa, zapominając, że wspaniałomyślność przystoi wielkiemu państwu a w małem uważana jest łatwo za znak słabości. Prezesem Rady narodowej (Izby poselskiej) wybrany został Escher z Zürich a prezesem Rady stanu (senatu) Vigier z Solury.

Mostar (w Hercegowinie) 6 lipca. Wysłany na inspekcyę położenia rzeczy w Hercegowinie adjutant wielkiego wezyra, wraca jutro do Carogrodu. Rozpoczynają znów działania Derwisz pasza po hercegowińskiej stronie, a po albańskiej stronie Abdi pasza z Monasteru, w miejsce dawnego dowódzcy Abdi paszy. (Jest to depesza turecka donosząca zresztą znany już wypadek, że po raz trzeci wojska tureckie rozpoczynają zaczepne działanie przeciw Czarnogórze, ale nie umiemy wskazać owej różnicy między Abdi paszą z Mostaru, a Abdi paszą; jest to jakaś pomyłka w telegramie. P. R. Cz.)

Dubrownik 7 lipca. Derwisz pasza miał onegdaj wyruszyć z całemi siłami swemi przeciw Baniani.

Carogród 7 lipca. (*D. Z.*) Wczoraj wymieniono tu ratyfikacye nowego traktatu handlowego austryacko-tureckiego.

Oświadczenie urzędowego organu gabinetu wiedeńskiego, które powyżéj dajemy, stawia sprawę węgierską na punkcie przesilenia, wskazuje bowiem, że rząd w niczem nie ustąpi, dopóki Węgry nie przyjmą za podstawę układów wspólnéj reprezentacyi i konstytucyi lutego. Budżet na r. 1863 ma być niezadługo przedłożony Izbie deputowanych, i przy téj sposobności rząd zapewne postąpi sobie tak jak w d. 17 grudnia r. z., przyczem zapewne naznaczy stanowisko Węgier w duchu oświadczenia Ministra Stanu z d. 26 czerwca r. b. Dzisiejsze dzienniki nie oceniają jeszcze uchwały Izby niższéj z powodu petycyi za dziennikarzami skazanymi, nad czem wczoraj toczyły się obrady. (p. Wiedeń).

Śledztwo z powodu zamachu na W. Ks. Konstantego w **Warszawie** prowadzi komisya śledcza wojskowa rosyjska, obawiając się jak zwykle jawności, otacza swoje czynności tajemnicą. Rezultaty śledztwa i postępowania sądowego w takiej tajemnicy prowadzonego, muszą być zawsze w wątpliwość podawane, i natrafią na nieufność i niewiarę. — Prześladowane i prowokacyjne postępowanie policyi i władz wojskowych względem całej ludności warszawskiej trwa ciągle i tak daleko się posuwa, iż zdziwienie i oburzenie z tego powodu powszechne, jak to donosiliśmy, wyrażają teraz nawet korespondenci do dzienników pruskich. Powszechnie chwalą wszyscy piękne wyrazy przez W. Księcia do różnych deputacyj powiedziane 4go t. m. po zamachu, a które podaliśmy, i zamieścił je także później *Dziennik* urzędowy. Cóż kiedy mimo tych pięknych słów, pozwala policyi uciskać ludność, którą sam uważa za niewinną. — Dzienniki niemieckie zamieszczają wiele mylnych szczegółów o zamachu w d. 3 t. m. Późniejsze jednak wiadomości potwierdzają jak najzupełniéj opis, jaki podaliśmy w pierwszym zaraz naszym opisie wypadku, w numerze z 6 t. m. — Wieści w Warszawie krążące twierdzą, że oberpolicmajster jen. Piłsudzki podał się do dymisyi i że w jego miejsce mianowany ma być jen. major Rozwadowski, który już w zeszłym roku sprawował ten urząd tymczasowo.— Stan zdrowia jen. Lüdersa pogorsza się i jest podobno niebespiecznym.

Artykuł urzędowego *Journal de St. Petersbourg* oświadczający, iż zamierzone przez Cesarza reformy w **Rosyi** nie będą bynajmniéj wstrzymane ostatniemi wypadkami w Petersburgu, a którego treść podała niedokładnie dawniéj depesza telegraficzna, zamieszczamy wyżéj dosłownie wraz z kilku uwagami. Artykuł ten jednak, chociaż słusznie zaprzecza aby pożary w Petersburgu miały jakikolwiek cel polityczny, stara się jednak je zwalić na karb stronnictwa ruchu, niezważając, że przez to sam sobie zaprzecza. Lecz nie widzimy tych niezatrzymanych reform; jedynie tylko reforma mająca na celu organizacyę armii w sposób, aby scentralizować lepiej zarząd oddziałami wojsk w ręku ministra wojny, bliską jest ogłoszenia. Donosiliśmy już dawniej o tym planie reorganizacyi zarządu wojsk, wypracowanym przez ministra Milutina, pisząc, że według tego planu, mają być zniesione sztaby armij i korpusów, a każda dywizya bezpośrednio ma mieć związki z ministrem wojny, w pewnych zaś względach podlegać naczelnikowi okręgu wojskowego, słowem, że ma być zaprowadzona organizacya armii na wzór francuski. Rozkaz cesarski mianujący W. ks. Konstantego tymczasowym dowódcą armii I, zapowiada już urzędowo tę nową organizacyę w słowach: „J. C. W. W. ks. Konstanty, ma objąć czasowo dowództwo nad armią Iszą na prawach głównodowodzącego i do czasu wprowadzenia w wykonanie najwyżej zatwierdzonych **nowych przepisów** co do zarządu wojskami, wchodzącemi obecnie do składu armii I.“— W Rydze i w innych miastach nadbałtyckich czynią przygotowania na przyjęcie tam Cesarza.

Wczoraj podaliśmy interpelacyę deputowanego pruskiego Sybela w sprawie heskiéj, której treść była taka: czy rząd ma pewniejsze rękojmie przywrócenia konstytucyi heskiéj nad obwieszczenie Elektora? czy rząd jest zadowolony zmianą gabinetu heskiego? czy będzie się starać o zniesienie ordonansów heskich przed r. 1852 wydanych? i czy uznaje kompetencyę Bundestagu względem zabraniania konstytucyj, w którychby znalazły się przepisy przeciwne rozporządzeniom Bundestagu? Na interpelacyę tę oświadczył we wtorek hr. Bernstorff, iż kwestye tyczące się wewnętrznych urządzeń heskich nienależą przed forum sejmu pruskiego. Co Prusy w téj kwestyi uczyniły, to całemu światu wiadomo i niepotrzebuje być objaśnianem. Rząd i nadal czuwać będzie nad przestrzeganiem konstytucyi heskiéj, ale nie może z góry oznaczyć, jakie poczyniłby w danym razie kroki. — Na temże posiedzeniu spór się wytoczył co do flagi niemieckiéj. Rząd przystał na to, aby się ułożyć z innemi rządami niemieckiemi co do wspólności pawilonu.

Gdy wszystkie prawie dzienniki europejskie: angielskie, francuskie, włoskie i niemieckie uważają uznanie **Królestwa Włoskiego** przez Rosyę za fakt spełniony, a świat polityczny różne z tego uznania wyprowadza wnioski, miasta zaś włoskie, jak Bononia obchodzą uroczyście to uznanie,—nagle na posiedzeniu parlamentu angielskiego w dniu onegdajszym (7go t. m.) minister spraw zagranicznych lord Russell oświadczył, że Rosya **nie uznała** jeszcze Królestwa Włoskiego. Jak te sprzeczności pogodzić? jak te przeciwne a pewne doniesienia wyjaśnić? Otóż porównawszy te sprzeczne twierdzenia z dawniejszem doniesieniem, iż Rosya uznanie to czyni pod pewnemi warunkami, a mianowicie, aby Królestwo Włoskie zrzekło się wszelkich stosunków z sprawą polską i węgierską, nie atakowało Austryi i pozostawiło w dzisiejszym stanie władzę świecką Papieża, to jest aby zrzekło się Wenecyi i Rzymu,— przypuścić należy, iż oświadczenie uznania pod takiemi warunkami nadeszło, lecz warunków tych rząd włoski **nie przyjął**; z tego powodu powstała powyższa sprzeczność w twierdzeniach. Wyjaśnienie takie nasze znajduje poparcie w dawniejszych przytaczanych już przez nas doniesieniach, że gdy kilka dzienników turyńskich, a między innemi *Constituzione*, doniosły o uznaniu Włoch przez Rosyę, odpowiedziała urzędowa *Gazetta di Torino* z 1go t. m., iż uznanie to nie jest jeszcze bliskiem, z czego już wówczas wyciągaliśmy wniosek, iż uznanie było pod warunkami, a warunków tych rząd włoski nie przyjął. — Na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu włoskiego w dniu 6 t. m. zapytywał znów Curzio ministrów, czy prawdziwą jest pogłoska, iż Włochy mają wziąść udział w wyprawie do Meksyku. Prezes ministrów odpowiedział, iż pogłoska ta jest mylną i żadne nawet mocarstwo nie proponowało Włochom brania udziału w tej wyprawie. Następnie Bixio interpelował ministrów względem stanu marynarki i armii, i proponował, aby sejm wyznaczył komisyę do zbadania tego stanu. Z tego powodu rozpoczęły się żywe rozprawy, które skończyły się odrzuceniem propozycyi i nowem wotum zaufania dla gabinetu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 9 lipca wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej, uchwalono budżet ministerstwa wojny według wniosku wydziału; następnie uchwalono ustawę o opodatkowaniu wina, moszczu i mięsa według wniosków wydziału, zgodnie z uchwałą zapadłą w Izbie deputowanych.

Londyn 9 lipca. Na posiedzeniu Izby niższej we wtorek w nocy lord Palmerston oznajmił: Rząd otrzymał uwiadomienie, iż Rosya zdecydowała się na uznanie królestwa Włoskiego. Wszelako kuryer nie przybył jeszcze z depeszami do Turynu.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 9 Lipca.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	368	362
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„	109	107
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	79¼	78¼
Srebro nowe	złr.	125¾	124¾
Półimperyały rosyjskie	„	10 55	10 40
Napoleondory 20 fr.	„	10 22	10 8
Dukaty holenderskie ważne	„	6 2	5 94
„ austryackie	„	6 10	6 2
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	83 75	82 75
„ „ „ „ na wal. aust.	„	79 75	78 75
Obligacye indemn. z kuponami	„	72 25	71 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	82 50	81 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy	„	227	225
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¾	100

Wiedeń 9 Lipca, (telegraf.)

	zł.	c.
5% Metaliki	70	90
5% Pożyczka narodowa	82	40
Akcye banku narod. wiedeńs.	811	—
„ banku kredytowego	215	80
Srebro.	125	35
Londyn 10 funt. szterl.	127	75
Dukat pojedynczy	6	10

Wiedeń 8 Lipca.

		żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.			
5% Metaliki na wal. austr.		66 30	66 20
5% Pożyczka narodowa		83 40	82 30
5% Metaliki na mon. konw.		71 25	71 15
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi		87 50	86 50
5% „ „ węgierskie		72 —	71 50
5% „ „ chorw. słow. ban.		73 —	72 50
5% „ „ galicyjskie		71 —	70 50
5% „ „ bukowińskie		71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie		71 —	70 50
5% Pożyczka nowa wenecka		97 —	96 —
Listy zastawne.			
5% banku narod. 12 miesięczne		100	99 50
„ „ „ 6 letnie		104 25	104 —
„ „ „ 10 letnie		102 —	101 50
„ „ „ losowane w wal. austr.		86 50	86 30
4% Tow. kredyt. galicyjskie		79 75	79 25
Pożyczki loteryjne.			
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe		91 20	91 —
„ „ „ z r. 1839 całe		127 —	126 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%		91 —	90 75
Bilety rentowe Como		17 —	16 75
Losy zakładu kredytowego		130 10	130 —
„ tryestskie na 4¼ %		123 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju		94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.		97 50	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „		39 50	39 25
„ Księcia Palffy „ 40 „		38 35	38 10
„ Księcia Clary „ 40 „		37 25	36 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „		39 25	38 75
„ Miasta Budy „ 40 „		37 15	36 90
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „		22 85	22 60
„ Hr. Waldstein „ 20 „		24 25	24 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „		15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.			
Akcye banku narod. austr.		814	812
„ zakładu kredytowego		216 30	216 10
„ żeglugi parowej na Dunaju		435 —	433
„ kolei północnéj Ces. Ferd.		1927	1925
„ „ rządowéj		252 —	251 —
„ „ zachodniej Ces. Elżb.		157 50	157 —
„ „ Pardubickiej		126 75	126 25
„ „ Nadcisańskiej		147 —	147 —
„ „ Południowéj		283 —	282 —
„ „ Galicyjskiéj		326 —	225 50
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	107 50	107 3
Berlin 100 tal.	4	—	
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	107 60	107 50
Genua 100 lirów piem.	6½		
Hamburg 100 marków	4	95 30	95 20
Lipsk 100 tal.	3	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	
Londyn 10 funtów	3	127 80	127 75
Paryż 100 franków	3½	50 50	50 45
Waluty.			
Cesarskie korony		17 65	17 60
„ pół korony		—	
„ dukaty na wagę		6 12	6 10
„ „ obrączkowe		6 12	6 10
Złoto *al marco*			
Napoleondory		10 21	10 18
Suwereny			—
Fryderyki		11 75	11 70
Luidory		—	
Suwereny angielskie		12 90	12 85
Imperyały rosyjskie		10 52	10 48
Srebro		126 —	125 50
„ kupony		25 85	125 60
Talary związkowe		1 80	1 69
Pruskie bilety kasowe.		1 90½	1 89½

Lwów 7 Lipca.

		żądają	płacą
Dukat holenderski		6 9	6 4
„ austryacki.		6 11	6 6
Półimperyał rosyjski		10 55	10 42
Rubel rosyjski		2 1	1 99
Talar pruski.		1 91	1 89
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.		79 55	79 —
„ „ „ „ „ w mon. kon.		83 55	83 2
Oblig. indemn. bez kupon.		71 25	70 68
Pożyczka narodowa bez kupon.		82 70	81 98

Warszawa 7 Lipca.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 70
Obligi skarbowe	„	93 42	92 17
kupon		—	1 7⅞
Listy zastawne III okresu	rubli	15 11½	15 9½
kupon		—	2½
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej		72 —	71 50

Wrocław 8 Lipca

		żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj		79½	—
Polskie bilety bankowe		87½	—
„ listy zastawne		87⅝	—
Poznańskie listy zastawne 4%		—	103¾
„ „ 3½%		—	98¼
Obligi kolei krak.-szląsk.		—	—

Paryż 7 Lipca

Renta 3%.		68	45

Londyn 7 Lipca

Konsole.		92	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł., 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 8 do 9 Lipca 1862.

HOTEL POLLERA. Marya Urbańska ob. z córką z Galicyi. August Eggers kupiec z Bremen. F. W. Grund kupiec z Wrocławia. Michał Wiśniewski ob. z Galicyi. Jan Multrus c. k. major pensionowany z Galicyi. Franciszek Mach kupiec z Kijowa.

Wyjechali: J. Haberkorn kupiec do Wrocławia. Robert Herzfelder kupiec do Berna. Rudolf de Rheinbaben do Bielska. Albert Speyer kupiec do Wrocławia. Karol Hütter kupiec do Wiednia. Ludwik Besthorn kupiec do Wiednia. Dr. Bernard Nedni ck. notaryusz do Skawiny. Wanda Florkiewiczowa, Ludwika Ledwoń ob. do Królestwa. Maurycy Seidlmann obywat. do Prus. L. J. Kolischer właśc. dóbr, R. Kleber prywatny do Wiednia.

HOTEL SASKI. Antoni Borkowski wł. dóbr z fam., Zygmunt Taubwaszel ajent handlowy, Józef Rudzki, Julian Rusocki, Teresa Krzymuska, Antoni Borkowski, Jaworski Bronisław, Antoni Zieliński z żoną, Stanisław Świetlicki kand. med. z Królestwa. Holiński ob. z gub. Mińskiéj. Wilhelm Homolacz ob. z Balic.

Wyjechali: Józef hr. Wielopolski, Kazimierz Gorajski, Karol Godefroy, Antoni Szydłowski, Józef Woźniakowski, Franciszek Rzewuski, Alfons Horoch, Leonard Mieroszewski do Królestwa. Franc. hr. Mycielski, Władysław hr. Rej, Klotylda Grocholska, Eustachy Sokołowski, Jan Tłubicki, Linowski Stanisław, Życiński Rudolf. Skibniewski Władysław, Skrzyński Jan, Czajkowski, Ludwik Kościelski, Ks. Jan Kibryz. Ks. Aleksander Słowiński, Józef Daszkowski, Grzegorz Tabora, Józef Piotrowski do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ignacy Hayzmann ob. z Polski. Julia Lesser ob. ze Sławkowa. Aleksander Hotyński ob z Białej Rusi. Żel. Wędrychowski wł. dóbr z Królestwa. Mikołaj Złotnicki ob. z Moskwy. August Bieniaszewski ob. z Rzeszowa.

Wyjechali: Michalina Brzozowska wł. dóbr do Galicyi. Śliwiński Władysław ob. do Szczawnicy, J. Szabiński kupiec, Malczyński ob. do Pragi.

HOTEL ROSYJSKI. Borkowska Eustachia wł. dóbr z Królestwa, Keck Karol kup. z Wiednia Rogawski Ludwik właś. dóbr z Biecza. Lerch Antoni budown. z Morawy. Kraft Teodor dzierżawca z Brzozowa. Peszyński Tytus właś. dóbr do Kobylan. Stanisław Stankiewicz technik z Komborni.

Wyjechali: Peszyński Tytus wł. dóbr do Kobylan. Kraft Teodor dzierżawca do Brzozowa Wąsowicz Teofil ob. do Żarnek Spekman Franciszek ob. do Wiednia. Czudej Aleksander guwerner do Rzeszowa. Pucikowska Emilia żona urzędn. do Mielca. Lewakowski Mikołaj profes. do Paryża. Walicki Stanisław c. major ros. do Drezna.

(928-1)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Amen.

ZGROMADZENIE O. O. DOMINIKANÓW

w kościele swoim odprawi

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

dnia 11 b. m. o godzinie 10 rano

Za duszę ś. p.

Franciszka Znamięckiego,

dziedzica dóbr Zembrzyce jako za Dobrodzieja i Współfundatora swojego kościoła.

TEAT POLSKI.

Towarzystwo artystów dramatycznych ze Lwowa pod dyrekcyą *Witalisa Smochowskiego i Jana Nep. Nowakowskiego,*

będzie miało zaszczyt przedstawić

we czwartek dnia 10 lipca 1862 roku

komedję w 2 aktach z francuskiego przełożoną przez Wincentego Thuliego pod nazwą:

Nie ma męża w domu,

poczem nastąpi:

Ostatni Wtorek

czyli

Lalka Norymbergska

Opera z francuskiego w 1 akcie z muzyką Adama.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*